

Opłata pocztowa ulaszczona ryczałtem

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok II | ŁÓDŹ NIEDZIELA 11 KWIEŹNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY | № 100

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6-7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Sytuacja walutowa Tendencja zwykła o- pada wieczorem. — Po- głoski o interwencyjnej pożyczce amerykańskiej Czy awansia p. min. skarbu?

Warszawski korespondent handlowy „Il. Republiki” (W), telefonuje o godz. 1 w nocy.

Późnym wieczorem sytuacja na rynku walutowym, niezwykle chaotyczna w ciągu dnia, doznała poważnych zmian. Tendencja mocna osłabła, popyt zmalał i giełda nieurzędowo zajęła stanowisko wyczekujące.

Wpłynęły na to z jednej strony wiadomości bankowe, otrzymane drogą radiową z Berlina o zatrzymaniu przez Berlin sprzedaży złotych, a dalej informacje o pożyczce interwencyjnej, zainflowanej podobno rządowi polskiemu przez pewną grupę amerykańską.

Równocześnie w sferach finansowych zaznaczyło się niezadowolenie z polityki walutowej p. ministra skarbu Zdzichowskiego oraz polityki Banku Polskiego.

W jednym z pism wieczornych, zjawia się następujący charakterystyczny i widocznie inspirowany komunikat:

W ciągu trzech dni Bank Polski podniósł kurs dolara o 14 proc., rzucając jednocześnie na rynek minimalne ilości walut obcych.

Bank Polski, jak to już bywało, ma zamiar wywindykować kurs do maksymalnych granic, by w odpowiedniej chwili rzucić na rynek wielkie ilości walut i spowodować nagły spadek dolara.

Polityka taka ma tę dobrą stronę, że hicie dołkiwie po kieszeni spekulantów. Ma jednak i złą stronę — obrzynie skoki kursów dezorganizują życie gospodarcze.

I bodaj, że ta polityka przynosi w rezultacie więcej strat, niż zysków, tembardziej, że w najszczęśliwszych wypadkach, kurs dolara nie wraca do poziomu wyjściowego.

W związku z powyższym, rozeszły się wczoraj pogłoski o zamierzonej dymisji p. min. skarbu Zdzichowskiego.

400.000 dolarów

na budowę wspianego gmachu
Y. M. C. A. w Łodzi.

Warszawski korespondent „Il. Republiki” (S) telefonuje:

Jak dowiaduję się, w związku z powyższym tutaj amerykańska p. Coltona, dyrektora centrali Y.M.C.A. w Nowym Jorku, zarząd główny tej instytucji przeznaczył 1 milion dolarów na budowę w Łodzi dwu wzorowych domów polskiej „cioci Imci”. Z sumy tej łódzki oddział Y.M.C.A. otrzyma 400.000 dolarów, warszawski zaś 600.000.

Budynki w Warszawie i Łodzi mają być wzniesione w ciągu 4-5 lat. Posiadać one będą m. in. kryte baseny do pływania, wielkie hale sportowe i t. p.

Wczoraj warszawska Y.M.C.A. podejmowała wysokiego gościa śniadaniem, a na cześć jego toastowano... woda!...

OBRAZY II MIĘDZYNARODOWY

Polska Agencja Telegraficzna.

Zurych, 10 kwietnia.

Dzisiaj odbyło tu posiedzenie biura socjalistycznej międzynarodówki robotniczej dla przygotowania sesji egzekutywy międzynarodówki.

Fantastyczne mrzonki prawicy.

Kuluary sejmowe zaludniły się posłami i plotkami. — P.P.S. twierdzi, że nie zostanie w koalicji.

Zmiana na stanowisku min. skarbu.

Nasz sprawozdawca parlamentarny (L.) telefonuje:

Dzięki zorganizowanej przez grupę parlamentarną polsko-francuską akademii na cześć Paula Boncoura, w sejmie po raz pierwszy od światek wielkanocnych, panował wczoraj dosyć ożywiony ruch.

Wraz z posłami do gmachu przy ul. Wilejskiej

zawitała odrazu plotka panosząca się od samego rana w kuluarach.

Prym w rozsiewaniu najdziwniejszych wiadomości dzierżyli posłowie prawicowi, którzy obecnie silił się „na całego”, aby przez jakiś jeszcze czas utrzymać koalicję.

Kolportowali więc z całą energią wieść, że

PPS. przejrzała i że nie wycofa się z większości rządowej.

Posłowie ci podawali przytem powody, dla których PPS. gotowa jest nie opuszczać rządu koalicyjnego.

Z obowiązków dziennikarskiego przytoczamy najcharakterystyczniejsze powody, aczkolwiek jedno tylko słowo, o czym mowa dalej, obali misternie skonstruowaną intrygę endecką.

Oto rzecz ma się następująco:

Stronnicy przedłużenia koalicji twierdzą, że PPS. widząc ciężki stan kraju nie chce narazić Polski na kryzys gabinetowy.

Dalej PPS. podobno nie widzi absolutnie wyjścia z sytuacji po rozwiązaniu obecnej większości rządowej.

Trzecio: (najważniejsze) PPS. miała otrzymać zapewnienie solenne, że p. Zdzichowski zdoła z zagranicą gotówkę, a co za tem idzie program gospodarczy ministrów socjalistycznych będzie urzeczywistniony.

Wszystko to wyglądało tak dokładnie, że korespondent Wasz poszedł usłyszeć potwierdzenie tej kojącej wiadomości od socjalistów.

Oto w czasie trwania akademii boncourowskiej, między jednym a drugim przemówieniem, udało się Waszemu korespondentowi wyrwać kilka wynurzeń od jednego z przywódców PPS., który gdy mu korespondent Wasz powtórzył wersję kuluarową jednym słowem obrócił je w nicosć, a słowo to było następujące:

— Lgarstwo!

Dalej, gdyśmy pytali o możliwość

wprowadzenia w życie planu gospodarczego ministrów socjalistycznych rozmówca z goryczą stwierdził, że ministerstwo robót publicznych otrzymało tak drobne kwoty że żadnych robót samodzielnie przedsięwziąć nie może.

Co się zaś tyczy możliwości kredytowych p. Zdzichowskiego, to oświadczył nam, że ISTOTNIE BYŁA O TEM MOWA PRZED BARDZO NIEDAWNYM CZASEM, obecnie jednak sprawa ta straciła na aktualność, wobec czego wersje kolportowane tak usilnie przed południem w kuluarach, należy uważać za MRZONKI FANTASTYCZNE ENDEKÓW.

O ile te wiadomości nie miały się potwierdzić, to faktem niezaprzeczonym jest, że obrzynie większość poselska stoł dziś na stanowisku NATYCHMIASTOWEGO USUNIĘCIA Z GABINETU MINISTRA SKARBU ZDZICHOWSKIEGO, a to ze względu, że nie potrafił powstrzymać spadku złotego.

Dni ministra Zdzichowskiego są policzone i o nieby nawet agonję koalicji udało się premierowi Skrzyńskiemu jakimś cudem zatrzymać, to w każdym razie fotel ministra skarbu zmieni właściciela.

Demonstracje bezrobotnych we Lwowie

Przy rozpraszaniu tłumu przez policję nie doszło do rozlewu krwi.

Lwów, 10 kwietnia.

Telefonem od własnego korespondenta „Il. Republiki”:

Dzisiaj, o godz. 10 rano na rynku przed magistratem zebrał się tłum bezrobotnych, który żądał pracy i chleba.

Wśród demonstrantów przeważał element młody.

Przybyły oddział policji obsadził wszystkie ulice, wiodące do województwa.

Tłum demonstrantów, który urósł do kilkuset osób, wdarł się przez kordon policji do gmachu wojewódzkiego.

Nastąpiły drobne utarczki między policją i demonstrantami.

Policja zmuszona była płazować szablami, aby rozproszyć tłum.

Jedna z demonstrantek, starsza kobieta, rozdarła na sobie szaty i żądała, aby komisarz policji przebił ją, oświadczając przytem że bez chleba żyć nie może!

Policja aresztowała 23 osoby.

Do rozlewu krwi nie doszło.

Aresztowanie przewodników demonstracji w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Policja polityczna po rozproszeniu kilkakrotnym zgromadzeń bezrobotnych

aresztowała następujących agitatorów: Kornackiego Jana, Zybela Jana, Mariana Modlińskiego, Frejgema Symche, Domańskiego Jana, Mariana Malarskiego, Leonarda Dymkowskiego.

Osadzono ich w areszcie śledczym do dyspozycji władz sądowych.

Jednocześnie policja znalazła w jednym z domów przy ulicy Nalewki kliszę drukarską z gotowem do druku odezwami komunistycznymi.

STREJK KOLEJOWY GROZI WE LWOWIE.

Lwów, 10 kwietnia.

Kolejarze dyrekcji lwowskiej zamierzają przystąpić do strajku w końcu kwietnia i na początku maja. Strajk ten ma być protestem przeciw redukcjom. Przed wybuchem strajku kolejarze z dyrekcji lwowskiej porozumieją się z Warszawą.

Francja zawiera pokój z Abd-el-Krimem

15 kwietnia rozpoczyna się rokowania w sprawie zawieszenia broni.

Paryż, 10 kwietnia.

Przybyli delegacji hiszpańscy dla na rad przygotowawczych do rokowań o pokój z Abd-el-Krimem. Narady te będą trwały do 12 kwietnia. Dnia 15-go rozpoczyna się w Uda rokowania pokojowe między Francją, Hiszpanią i Abd-el-Krimem. Francja i Hiszpania zażądały natychmiast zawieszenia broni.

Co do dalszych warunków zapewniają tutaj, że Francja nie zażąda żadnych zmian terytorjalnych, zadowalniając się zagwarantowaniem dotychczasowego stanu rzeczy. Pleniona rfięskie otrzymała pewnego rodzaju samostojność, przyzem Francja i Hiszpania zgodziły się, aby na ich czele pozostał Abd-el-Krim.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

udokorowany czeskim orderem „Lwa Białego”

Warszawa, 10 kwietnia.

Prez. republiki czechosłowackiej dr. Robert Flider wręczył dnia 10 bm. w Spale Panu Prezydentowi Rzplitej złoty łańcuch do orderu Białego Lwa

Paul Boncour w Warszawie.



Nasz warszawski korespondent telegraficzny:

Bawiący w Warszawie p. Paul Boncour, mąż stanu i delegat Francji w lidze narodów, należy do najwybitniejszych przedstawicieli palestry państwowej. Pragnąc uczcić dostojnego gościa, adwokatura nasza urządziła dla niego uroczyste posiedzenie Izby Adwokackiej w jednej z sal sądu najwyższego, na które zaprosiła p. Paula Boncoura.

Na uroczystość przybył p. minister sprawiedliwości, wiceminister Słonicki, przedstawiciele sądownictwa oraz adwokatura in corpore.

O godz. 12-iej do przepelnionej sali weszli p. Paul Boncour, powitany gorącymi oklaskami. Do gościa przemówił prezes rady naczelnej adwokackiej p. Cezary Ponikowski w języku francuskim.

Po nim zabrał głos (po polsku) dziekan warszawskiej rady adwokackiej p. Jan Nowodworski. Przemówienie tłumaczył adw. Rundo. — P. Paul Boncour odpowiedział piękną mową, w której oświadczył, że uważa się za adwokata Polski w lidze narodów.

24

W dniu dzisiejszym, o godz. 5 popołudniu w gmachu sejmowym odbyło się uroczyste posiedzenie grupy parlamentarnej polsko-francuskiej ku czci p. Pawła Boncoura z udziałem całego szeregu osobistości ze świata politycznego, dyplomatów i członków ambasady francuskiej. W posiedzeniu wzięli udział ministrowie: Zeligowski i Ziemięcki. Przy stole prezydalnym zasiadali: prezes grupy wice-marszałek Dębski, marszałkowie: Rataj i Trampczyński, wice-marszałkowie: Woźnicki i Daszyński, oraz senator Kłobucki, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych.

Posiedzenie zagalę wice-marszałek Dębski, witając pana Boncoura w imieniu grupy parlamentarnej polsko-francuskiej. W przemówieniu swym prezes Dębski podkreślił zasługi dostojnego gościa w dziele utrwalenia pokoju i pełną zapasną pracę w komisjach ligi narodów.

Następnie w imieniu senatu witał p. Boncoura sen. Kłobucki.

Z kolei dłuższe przemówienie wygłosił poseł Stroiński.

Ostatni zabrał głos p. Paweł Boncour, przemówieniem powiedział m. in. co następuje:

„Zjawiam się w Warszawie po dłuższym objeździe wszystkich stron Polski. W objeździe tym mogłem jednak zdać sobie sprawę ze znaczenia zmartwychwstałej Polski oraz z wytrwałości i cierpliwości, jaką polacy włożyli w swą pracę powojenną.

Mówiono nam, że my francuzi i polacy, mamy wspólne wady porywczoności i zapału. Ale to, co widziałem, jest dla mnie światłem, a w szczególności dołączyła się do nich wytrwałość i cierpliwość. Nie waham się powiedzieć, że podróż do Polski była dla mnie prawdziwą pielgrzymką, w której chciałem ujrzeć kraj, gdzie najbardziej ujawniła się sprawiedliwość. A ujrzawszy ten kraj, zrozumiałem jego znaczenie dla pokoju całej Europy, żołnierz polski, którego widziałem na granicy polsko-rosyjskiej, był dla mnie w tej chwili przedstawicielem obrony całej cywilizacji europejskiej.

Dzieło pokoju, któremu poświęcono nasze wysiłki, nie może być dokonane w jednej chwili. W Locarno przyznają to, gdyż inaczej zabezpieczono pokój na zachodzie, a inaczej na wschodzie. Stało się to dlatego, że W. Brytania przyznała, że może objąć gwarancje nad Renem, ale nie może jej objąć dalej ku wschodowi Europy. Jednak wszystko ulega ewolucji i nie wątpię, że z czasem cała Europa zachodnia ujrzy jasno to, co ja widziałem w swym objeździe po tym kraju, mianowicie, że zabezpieczenie pokoju Europy dokonane być musi tak, by ogarnęło nie tylko linję Renu, ale także granicę Polski.

Przemówienie p. Boncoura obecni nagrodzili bucznymi oklaskami.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Linde na ławie oskarżonych.

Rewelacyjne zeznania św. Hertza rzucają wiele światła na ciemne sprawy. — B. prezes P.K.O. był urodzonym despota i bardzo kochał swego brata. — Jak to było z rumuńską rentą?

Bilans P.K.O. był i pozostaje ujemny.

Warszawski sprawozdawca sądowy „Republiki“ telefonuje:

Proces Huberta Lindego i towarzyszy staje się coraz ciekawsza karta w dziejach dawnej gospodarki P. K. O.

I obfituje w momenty wprost sensacyjne.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęto badaniem świadka p. Hertza, naczelnika wydziału pożyczek pod zastaw papierów wartościowych.

Pożyczka dla hotelu „Ritz“

Świadek Hertz oświadczył, że pożyczkę udzielono Goldfederowi pod zastaw akcji Towarzystwa budowy i eksploatacji domów i hotelu „Ritz“ bez gwarancji hipotecznych. Zrobiono to wskutek polecenia prezesa Lindego.

Prokurator: — Czy pożyczka była notowana na giełdzie?

Hertz: — Na giełdzie warszawskiej nie była notowana.

Prokurator: — Czy była możliwość sprawdzenia, jaka jest wartość akcji, przedstawionych przez p. Goldfedera?

Hertz: — Nie.

Prokurator: — Czy świadek nie zwracał uwagi prezesowi Lindemu, że hotel „Ritz“ może być sprzedany, albo też obciążony hipotecznie?

Hertz: — Zażądałem zobowiązania, ażeby właściciele tego nie uczynili.

Prokurator: — Czy w momencie wypłaty pożyczki 300.000 zł. widział pan takie zobowiązanie?

Hertz: — Nie widziałem.

Pospiech i despotyzm.

Następnie świadka bada radca prokuratora generalnej, p. Werner.

Werner: — Czy przy transakcji, za wieranej z p. Goldfederem, zastosowano pospiech wyjątkowy, czy też wogóle w PKO wszystko się szybko załatwiała?

Hertz: — W ogóle wszystko szybko załatwialiśmy, ale to wydawało mi się zbyt szybko.

Werner: — Czy prezes Linde wstydył sprawę załatwiał despotycznie?

Hertz: — Zwykle sam wszystkie załatwiał.

Werner: — Czy pan nie sądził, że pan Linde jest osobiście zainteresowany w tej sprawie?

Hertz: — Nie miałem pojęcia, czy to jest zainteresowanie, ale miałem wrażenie, że Linde ktoś prosił i że chciał on komuś wyświadczyć przysługę.

Prokurator: — Czy przy innych transakcjach postępowało również w ten sam sposób?

Hertz: — Zwykle przestrzegano wszelkich formalności.

POŻYCZKA BYŁA WYJĄTKOWA

Prokurator: — Czy często udzielano pożyczek w wysokości 300.000 złotych?

Hertz: — Bardzo rzadko, zwykle pożyczki pod zastaw akcji wydawano na drobne sumy.

Werner: — Czy to była wyjątkowa jedyna w swoim rodzaju pożyczka?

Hertz: — Tak.

Renta rumuńska.

W dalszym ciągu rozpraw św. Hertza zeznaje o sprawie pożyczki dla p. Marjana Lindego, brata b. prezesa.

Sprawa ta

znana jest już naszym czytelnikom z aktu oskarżenia, to też podajemy tylko charakterystyczne momenty.

Chodziło o kurs renty rumuńskiej zdeponowanej w Anglii.

Hertz: — Dowiedziałem się, że kurs renty wynosił tylko 40 proc. wartości nominalnej.

Wówczas prezes Linde wezwał mnie do swego gabinetu, i powiedział mi, że posładam

błędne informacje,

bowiem na giełdzie londyńskiej notowane są one w procentach nominalnej wartości. Aby się zabezpieczyć, poprosiłem p. Marjana Lindego o wydanie mi listu, że sprawa się w ten sposób przedstawia.

Prokurator: — Czy te informacje okazały się prawdziwe?

Hertz: — Tak.

Hertz: — Zdaje się że nie. List p. M. Lindego nie odpowiadał prawdzie.

Prokurator: — Czy późniejsza wartość tych papierów podniosła się tylko wskutek spadku złotego?

Hertz: — Tak. Straty PKO zmniejszyły się tylko dlatego, że złoty spadł, bo wartość renty w walucie obcej nie zwiększyła się wcale.

KUPNO DOMU W ŁODZI.

Na dzisiejszym posiedzeniu popularnym zeznawali eksperci w sprawie kupna przez PKO domu w Łodzi.

Ekspert inżynierowie Stawiski, Sunderland i Guthke ocenili dom ten na 27 tysięcy dolarów, w chwili zaś kupna wartość jego podniosła do 36 tysięcy dolarów.

Czwarty ekspert inż. Planko dał inną nieco ocenę na podstawie odmiennego sposobu obliczenia.

Ujemny bilans.

Ministre skarbu Zdziechowski, charakteryzując działalność Lindego jako prezesa PKO podkreślił, że według jego zdania Linde w wielu wypadkach postępował zbyt arbitralnie i przekraczał ustawę. Linde nie miał np. prawa udzielania pożyczek pod gwarancją, jak również nie miał prawa udzielać pożyczek pod zastaw papierów wartościowych. Jeżeli dawanie tego rodzaju pożyczek było rzeczą wskazaną, winien był prezes PKO zawiadomić o tem radę nadzorczą, czego nie robił.

Świadek Szmidt, obecny prezes PKO wyjaśnił, że bilans PKO za rok 1923 i 1924-ty był ujemny, tak samo za rok 1925-ty PKO wykaże prawdopodobnie straty.

Były minister skarbu p. Michalski, udzielił wyjaśnień w sprawie zakupu obligacji kolei austriackiej. Świadek przypisuje błędy działalności PKO wysoce wadliwemu statutowi tej instytucji. O p. Lindem świadek wydał opinię pochlebną.

Zjazd piastowców we Lwowie.

Poseł Witos otrzymał votum zaufania.

Lwów, 10 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiaj odbył się tu zjazd okręgowy PSL (Piast) na wschodnią Małopolskę. W zjeździe tym wzięli udział: prezes Witos, który wygłosił referat o sytuacji politycznej. Poza tem wzięli również udział imieniem zarządu głównego poseł Gruszka.

W wyniku wyczerpujących dyskusji uchwalono m. in. następujące rezolucje:

1) wyrażająca bezwzględne zaufanie dla prezesa Witos;

2) żądająca przeprowadzenia oszczędnej gospodarki państwowej w ramach zrównoważonego budżetu.

3) domagająca się wykonania ustawy o reformie rolnej w państwie, a w szczególności na obszarze wschodniej Małopolski.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydium, do którego weszli jako prezes poseł Ostrowski, jako wice-prezesa dr. Deskur, poseł Witos i poseł Malik, jako sekretarz poseł Saranlecki (zastępca Zdobych), jako skarbnik poseł Posadzki (zastępca Łachowski).

Bunt w Salonikach uśmierzony.

Przywódcy buntu staną przed sądem wojennym.

Saloniki, 10 kwietnia.

Wszyscy oficerowie uczestnicy buntu zostali aresztowani. Dywizja floty udała się w kierunku Salonik.

Ateny, 10 kwietnia.

Ateńska agencja telegraficzna podaje

oficjalny komunikat, stwierdzający, że przywódcy buntu w Salonikach wraz z 200 żołnierzami poddali się. Wszyscy odstawieni będą na okrętach wojennych do Aten, przywódcy zaś buntu, staną przed sądem wojennym.

Głód manufaktury w Rosji.

Reglamentacja sprzedaży.

W związku z odczuwanym na rynku sowieckim głodem manufaktury, władze wprowadzają szereg ograniczeń w handlu manufakturą. Jak donosi „Ukraiński Ekonomist“, prawo czynienia zakupów mają posiadać tylko członkowie związków zawodowych po okaza-

niu legitymacji członkowskiej, na której zostaje odnotowana ilość sprzedanego towaru oraz data zakupu. Prawo zakupu towarów manufaktury nawet przez te osoby jest ograniczone co do ilości oraz terminów zakupu.

Jak wpływają podatki?

Według sporządzonego przez ministerstwo skarbu zestawienia tymczasowego wpływów z danin i monopolu podatki bezpośrednio przyniosły w I-iej dekadzie marca 8,2 milj. zł., w II-iej dekadzie 9 milj. zł., w III-iej 10,7 milj. zł., podatki pośrednie przyniosły w I-iej dekadzie 2,3 milj. zł., w II-iej 1,9 milj. zł., w III-iej 5,6 milj. zł., cła przyniosły w I-iej dekadzie 3,4 milj. zł., w II-iej 4 milj. zł., w III-iej 7 milj. zł.; opłaty stempowe przyniosły w I-iej dekadzie 3,5 milj. zł., w II-iej 3,2 milj. zł., w III-iej 3,3 milj. zł., monopole przyniosły w I-iej dekadzie 10,6 milj. zł., w II-iej 14,1 milj. zł., w III-iej 14,7 milj. złotych.

Ogółem w I-iej dekadzie marca daniny i monopole przyniosły 28,3 milj. zł., w II-iej 32,4 milj. zł., w III-iej 41,9 milj. złotych.

NOWY ROZKŁAD JAZDY wejdzie w życie 15 maja.

Warsz. kor. „Il. Republiki“ telefonuje: Nowy rozkład jazdy naszych kolei jest już gotów. Szczegóły zostały pominięty poszczególnymi dyrekcjami kolejowymi uzgodnione i w dn. 15 maja rozkład wejdzie w życie.

Wprowadzony będzie do rozkładu zmian, głównie w komunikacji pospiesznej międzynarodowej. Tak więc np. pociąg Berlin — Katowice — Kraków — Sniatyn — Bukareszt będzie miał skrócony czas przejazdu o 2 godz. 40 min.

Zostanie to uzyskane dzięki przyspieszeniu biegu pociągu na niektórych odcinkach, skróceniu postojów, a przede wszystkim przez wprowadzenie wspólnej rewizji celnej i paszportowej polsko-rumuńskiej na stacjach granicznych Polski i Rumunii, co zredukuje tam postój pociągów ze 160 minut do 70.

W piwnicach hotelu Majestic.

Rosja wyższych 10.000, z roku 1802. Absolutyzm, carat, rząd silnej, żelaznej ręki, na tronie Mikołaj I. Dyktator Rosji i Europy.

„Adin porjadoczny czelowiek — prokuror! Da i tot swinja!”

Oto opinja cara Mikołaja I o „swojej” Rosji, o Rosji szlachty, gwardji, czynowników.

W historii świata odwróciło się od tego czasu sporo kart. Z historii Rosji wyrwano parę kart.

Rok 1926. Miesiąc kwiecień. Paryż. Luksusowe sous-sol hotelu Majestic. Ciężka „żywych trupów” tołsto- iowski, wesolych szkieletów, zamro- żonych mamutów, radosnych hjen, wyrwanych z letargu starych tygry- sów tłoczy się w obszernym salonie piwnicznym, oświetlonym a giorno.

Złot starej Rosji!

Rosji białego cara i złotego domu. Złot widm monarchizmu rosyjskiego, filarów „jedno i niedielimoj turmy”.

Cóż oni mówią o „swojej” Rosji? O Rosji emigracyjnej — Mikołaja II i Mikołaja Mikołajewicza?

Profesor Struve: „Na tym kongre- sie panuje i panować musi tylko uczu- cie rozpalanego do białości patriotyz- mu bezinteresownego”.

Rzekł i siadł na swym stolcu pre- cydjalnym.

Książę Leuchtenberski, zasuszo- nia z wypadająca z zawiasów szczytka, kiwa potakująco małą trupią główką, sepleni coś niezrozumiałego przez imitację zębów.

Śród zebranych cichy szmer. Entu- zjazm na punkcie zero.

Żywy człowiek. General Krasnow Ataman kozaków dońskich.

„Nie ma co czekać! Wodza mamy! Niech żyje jego cesarska wysokość W. Książę Mikołaj Mikołajewicz!”

Trepow i jego tygrysy biją brawo. Śala się ożywia.

A oto wstaje Markow. Słynny Markow — pogromista — czarnose- liniec. Też żywy człowiek.

„Oto wiosna. Nadchodzi już. Nasze orzozy kwitną... Ale coż to za odór u- nosi się w powietrzu nad Rosją? Odór rupa!”

Markow burzy się i pieni, Markow nawołuje do czynu, ale... radzi uko- rzyć się przed wolą najwyższego wo- dza, do którego ma zaufanie.

Temperatura podnosi się nieco.

Zabiera głos multimilioner emigra- cyny, Denisow. Liberal — plutokra- ta. Wita kongres i zebranych w kilku krótkich a kurtuazyjnych i wypra- wyeh chemicznie z treści słowach.

Diuki, grafy, generałowie, czynow- dcy, leśni ludzie krzywią się... Termo- metr spada. Lewica!... Nieprawomyśl- ność!

Denisow siada, a na jego suchej, łoszczistej twarzy wykwiła sarkastycz- ny uśmiech.

Wreszcie... gwóźdź kongresu!

Monsieur Ehrlich, b. poseł do par- lamentu francuskiego z Bloku Narodo- wego, zabiera głos i po „rosyjsku”, w kilku krótkich ale gorących słowach pozdrawia kongres w imieniu narodu francuskiego!

Que voulez vous encore, Liubocz- ca moja?

Ach! Pardon!

Metropolita Antonjusz odczytuje „posłanie”, wskazujące zebrany na „misję chrześcijańska Rosji”, a po nim biskup Teofan, w imieniu starowierów zgłasza mot de la fin: żądanie inter-

wencji mocarstw zagranicznych na rzecz restauracji caratu.

Dyskretne uśmiechy, ciche szepty sympatji.

Co za ironja losu!

Złot monarchistów rosyjskich, po grobowców caratu w podziemiach ho- telu paryskiego!

W tym samym Paryżu, w którym lat temu 20, 30, 40 i więcej zbierali się po ciemnych norach, w podrzęd- nych knajpkach ludzie bez przeszło- ści, wytrwali i uparci pracownicy pod ziemi, świdrujący bez wytchnienia granitową opokę — w cieniu, w mro- ku, pod płaszczem nocy. Niczem owe legendarne, przez A. Sygietyńskiego,

cudownie opisane małże — skałoto- cze, świdrujące w głębinach wód ska- lity granitowe.

Melancholja rzeczy ginących? Zło- śliwość rzeczy martwych? Czy też re- zurekcja idei monarchistycznej? W Rosji? W Europie?...

A monarchiści niemieccy, żyjący jeszcze życiem faktycznym, świecący światłem własnym a nie pożyczanym?

A wszystkie słabsze odnogi i od- rośla pni monarchistycznych w całej Europie?

Czemże są te wszystkie odruchy na tle gorączki, trawiącej organizm Europy powojennej! Nową zorzą? Nie Raczej zjawiskiem wtórnym. Odgło-

sem kryzysu kapitalistycznego nurtu- jącego Europę od jednego do drugiego krańca.

Albowiem... o, ironjo wszechrze- czy!... kongres monarchistów rosyj- skich doszedł do skutku tylko dzięki poparciu materialnemu finansjery fra- ko-niemieckiej (sic) i plutokratów ro- syjskiego ancien — regime'u.

Co -by rzekł duch Mikołaja I na widok obradujących „istinnio - ruskich ludiej” w podziemiach Majesticu!

Sparafrazowałby może swój słyn- ny aforyzm na modłę modernistyczną: „Odin porjadoczny czelowiek — Dienisow! Da i tot... bankir”!

W. P.

Bankructwo eksperymentów sowieckich ujawniło się również w dziedzinie szkolnictwa. Stopniowo wprowadzany jest system zachodnio-europejski.

Rosyjskie wyższe uczelnie pod wzglę- dem swej organizacji zewnętrznej ni- czym się nie różnią od podobnych insty- tucji w Europie Zachodniej. Są one rów- nież podzielone na fakultety, jako to fakultet medyczny, fizykalno - matema- tyczny, fakultet nauk publicznych itd.

Wydziału teologicznego uniwersyte- ty sowieckie oczywiście nie posiadają, natomiast stworzono ostatnio na niektó- rych uniwersytetach specjalne fakulte- ty prawa sowieckiego.

Prócz tego typu normalnych uniwer- sytetów istnieją w Rosji szkoły specja- lne, jako to wyższe kursy pedagogiczne, techniczne itd.

Na całym obszarze ZSSR jest obec- nie 89 wyższych uczelni, z tego przypa- da 56 na RSFSR, 30 na sowiecką Ukra- ine, 2 na Białorus, 1 na republikę Zaka- spijską i 1 na republikę Turkmenska.

Najwyższą władzę każdej szkoły wy- szej stanowi t. zw. administracja, w któ- rej zwykle zasiada 5 członków, rekrutu- jących się z ciała profesorskiego i stu- dentów.

Administracja ta sprawuje całkowity zarząd wewnętrzny wyższej uczelni. Czynności naukowe i wychowawcze szkoły wyższej kieruje specjalny sowiet, który układa również plany studjów i wykładów.

Sily nauczycielskie przyjmowane są jedynie na mocy konkursu. Kandydaci na profesorów przedstawić muszą pra- ce naukowe, które ocenia administracja szkoły, korzystająca w tym kierunku z zupełnej autonomji.

Wybór profesora musi być nastę- pnie potwierdzony przez t. zw. państwo- wy sowiet naukowy, znajdujący się przy ludowym komisariacie oświaty narodo- wej. Ze przy podobnym systemie prócz kwalifikacji naukowych znaczną rolę od- grywa też osobistość kandydata, a więc jego pochodzenie socjalne, zapatrywania polityczne itd. — nie może chyba przez wzgląd na panującą obecnie w Rosji sto- sunki, — ulegać żadnej wątpliwości.

Co się tyczy warunków przyjmowa- nia studentów do wyższych uczelni so- wieckich, to odnośnie przepisów ulegały już licznym i częstym zmianom.

Na samym jeszcze początku rewolu- cji wydano rozporządzenie, w myśl któ- rego studjować na uniwersytetach mógł każdy obywatel, który ukończył 16 lat; od kandydatów nie wymagano ani ma- tury szkoły średniej, ani egzaminu wstę- pnego.

Pomimo to ilość słuchaczy na wy- szych szkołach sowieckich nie była zbyt liczna.

Aby umożliwić studja wyższe szeroki- m warstwom robotniczo - włościań- skim, powołał do życia rząd sowiecki specjalne szkoły przejściowe, t. zw. fakultety robotnicze (zabfaki), na których młodzież robotnicza i włościańska otrzy- mywała niezbędne przygotowanie w zakresie szkoły średniej.

Nauka trwała na fakultetach tych 3 lata, poczem absolwenci automatycznie przechodzili do szkoły wyższej. Najwięk- szy roczny knotyent absolwentów raba- faków wynosił około 8.000 osób.

Ponieważ jednak ilość wolnych miejsc na sowieckich szkołach akademickich była znacznie wyższa, przeto miejsca te dawano do dyspozycji związków zawo- dowych, które przekazywały je swym członkom i zwolennikom.

Pewną ilość wolnych miejsc rezerwo- wano prócz tego dla dzieci profesorów i nauczycieli.

Jak z powyższego wynika, dostępne by- ły sowieckie wyższe uczelnie przede- wszystkim dla robotników, włościan i członków związków zawodowych, czyli innymi słowy mówiąc: kto choć przez pewien czas nie pracował fizycznie, nie mógł nigdy wstąpić do szkoły wyższej.

Jednakże system ten nie mógł się na- dalszą metę utrzymać, a dziś miarodaj- ne czynniki rosyjskie przychodzą pomu- łu do przekonania, że poziom umysłowy słuchacza szkół akademickich powinien być jaknajwyższy.

Dlatego też najnowsze rozporządze- nie komisariatu oświaty narodowej zmie- niło zasadniczo warunki przyjmowania studentów do rosyjskich wyższych uczel- ni. W pierwszej linii przyjmowani będą

i nadal absolwenci fakultetów robotni- czych, jednakże program nauczania w fakultetach tych został znacznie rozsze- rzony, a warunki uzyskania absolutor- jum obostrzone.

Przydzielanie miejsc związkom za- wodowym zostało zupełnie zniesione. Natomiast przyjętym może być bez egza- minu wstępnego każdy absolwent szko- ły średniej.

Dla kandydatów, nie posiadających matury, wprowadzone zostają specjalne egzaminy wstępne z matematyki, fizy- ki, języka rosyjskiego i t. zw. nauk oby- watelskich.

Na mocy egzaminów wstępnych przy- jętych zostanie do szkół wyższych RSF SR w przyszłym roku szkolnym 14.500 studentów. Dla absolwentów fakulte- tów robotniczych rezerwowano 8.000 miejsc.

Po ukończeniu studjów nie składają, absolwenci egzaminu państwowego, a de otrzymania dyplomu upoważniają ostate- czne egzaminy z oddzielnych przed- miotów.

Nie jest jednak wykluczone, że wkrót- ce zostaną na wyższych szkołach sowie- kich wprowadzone normalne egzaminy państwowe, dzięki czemu charakter szkoły sowieckiej i pod tym względem zbliży się do szkół Europy Zachodniej.

Czy jest konieczne i możliwe stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy?

Hrabia Coudenhove - Kalergi publi- kuje w swem piśmie „Pancuropa” wyni- ki swej akcji amerykańskiej. W Amery- ce udało mu się pozyskać kilka wpły- wowych osobistości, a przy ich udziale zorganizował komitet pomocniczy dla europejskich stanów zjednoczonych.

Coudenhove - Kalergi rozdał w Ame- ryce kwestionariusz, na którym zamiesz- czone były, między innymi, następujące pytania:

— Czy uważa pan stworzenie zje- dnoczonych stanów europejskich za ko- nieczność europejską?

— Czy stworzenie europejskich sta- nów zjednoczonych jest zdaniem pań- skim możliwe?

Coudenhove - Kalergi otrzymał 32 odpowiedzi, z których ciekawsze poni- żej podajemy:

Walter de Bines, członek międzynaro- dowej komisji dunajskiej, odpowie- dział:

— Europa będzie mogła konkurować z Ameryką dopiero po uprzednim znie- sieniu obecnego systemu celnego, który uniemożliwia dostateczną eksploatację przemysłu europejskiego. Państwa euro- pejskie powinny sobie uświadomić, że niszczą swój własny przemysł, gdyż nie

dają mu możności dostatecznego roz- woju.

Prezydent General Electric Compa- ny, Gerard Swaps, uważa, że zburzenie chińskiego muru, odgraniczającego wzajemnie państwa europejskie, musi po- trwać dłuższy czas. Dopiero po zalesie- niu granic w Europie można będzie mó- wić o stworzeniu zjednoczonych stanów europejskich.

Frank Vanderlip sądzi, że w dzisiej- szych warunkach europejskie stany zje- dnoczone są niemożliwe, a to ze wzgłe- dów natury ekonomicznej. Pierwszym następstwem zniesienia granic celnych byłaby przewaga tych państw, które pod względem ekonomicznym są bar- dziej rozwinięte, a dopiero z biegiem czasu mogłyby się stosunki wyrównać. Dlatego bardzo jest wątpliwe, czy wszystkie państwa europejskie zgodzi- łyby się na zrealizowanie planu stanów zjednoczonych.

Bardzo ciekawa jest odpowiedź ge- nerala Taskera H. Blissa, który uważa za nieodzowne warunki stworzenia eu- ropejskich stanów zjednoczonych 1) o- graniczenie wydatków na cele wojenne, 2) wspólna waluta, 3) reforme i uprosz- czenie systemu celnego, 4) stworzenie stałego trybunału międzynarodowego.

Drobne ziarnko radu

wydobywane jest uciążliwą pracą 400 robotników w ciągu roku. Z setek wagonów rudy otrzymuje się minimalną dozę tego cudownego metalu.

Mała szklana rurka. W niej druga jeszcze mniejsza, — a wewnątrz kilka znikomo małych srebrzystych ziarenek. To wszystko.

Na pierwszy rzut oka bardzo mało. Zwykły brylant czyni bezwzględnie wrażenie bardziej efektowne i imponujące. A wszak to skromne ziarenko — to skarb ogromny. Jest to cudowny rad, którego odkrycie przez Marię Curie-Skłodowską wywołało na całym świecie tak wielką sensację.

W tej rurce małej, w tym drobnym ziarnku kryje się zadziwiająca wprost siła twórcza i nieznaną dotychczas moc niszczycielską.

W ciągu ostatnich 20 lat można było zauważyć wielkie zainteresowanie się radem nie tylko w świecie naukowym, lecz i w szerokich warstwach ludności całego świata.

Ale wielu z nas chyba nie wie, że ojczyzną radu jest Czechosłowacja, gdzie w malowniczej dolinie Jachimowskiej w pobliżu Karolowych Warów (Karlsbad) znajdują się najbogatsze na kontynencie kopalnie tego cennego pierwiastku, że tu w Jachimowie przez rok cały głęboko pod powierzchnią ziemi w pocie czoła pracuje po 8 godzin dziennie 400 robotników, aby po 12 miesiącach dokonali oni bilansu swej uciążliwej pracy i przekazali zarządowi państwowemu ziarnko droгоценnego radu, ważące nie pełną 2 i pół gr.

Chyba żadna praca nie przynosi tak znikomych pozornie rezultatów, setki wagonów rudy uranowej podlegają przez pracownik w szeregu specjalnych pomieszczeń jedynie w tym celu, by kilka ziarenek radu uwolnić od zbytecznego balastu.

Ale też wartość tej pracy ocenia się bardzo wysoko: ziarnko radu, znajdujące się we wspomnianej powyżej rurce, posiada wartość 150,000 koron czeskich tj. około 30,000 złotych.

Miasteczko Jachimow, spokojna dziś bardzo miejscowość, ślicznie jest położone.

W wąskiej dolinie wśród smukłych jodeł i smaragdowo-zielonych łąk, między górami, wznoszącymi się do 700 — 800 metrów ponad poziomem morza, ciągnie się wązka lecz długa uliczka, a po jej obu stronach stoją małe czyste domki i hotele.

Jest to typowe stare miasteczko górskie, swym krajobrazem żywo przypominające Szwajcarię.

Jachimow posiada 7020 statych mieszkańców, a prócz tego podczas sezonu

kuracyjnego bawi tu zwykle około 4000 gości kuracyjnych. Ale przed laty żywo i gwarno było w Jachimowie, gdyż znajdowały się tutaj najbogatsze w całej Europie Środkowej kopalnie srebra, które ściągaly do tego malowniczego zakątka Czech tysiące ludzi, żądnych bogactwa i przygód.

Historię Jachimowa rozdzielić można na 3 okresy: okres srebra, okres uranu i okres radu.

Wydobywanie srebra w Jachimowie datuje się od r. 1512. Od tej chwili miasto się bardzo szybko rozwijało, ilość mieszkańców rosła z zastraszającą wprost szybkością a dobrobyt panował ogólny.

W wieku 17 następuje całkowity upadek Jachimowa: łóżyska srebra wyczerpały się.

W r. 1853 rozpoczyna się dla Jachimowa okres uranu. Stare kopalnie zostały odrestaurowane, prócz tego wybudowano tu specjalny instytut chemiczny. W roku 1854 udało się chemikowi Paterowi otrzymać z rudy uranu znane miłośnikom fajansów. Paterowi nie wpadło wówczas na myśl, że w odpadkach rudy, którą używał do wyrobu barwników, skryta jest ta siła magnetyczna, która za niespełnie 50 lat uczyniła sławną panią Curie-Skłodowską.

Koniec okresu uranowego w historii Jachimowa przypada na r. 1896. W roku 1898 natrafiła p. Skłodowska podczas swych doświadczeń po raz pierwszy na nowy pierwiastek. Wkrótce potem i lekarze skonstatowali w radioaktywnych źródłach jachimowskich wielką siłę leczniczą.

W roku 1911 stał się Jachimow miejscowością kuracyjną.

Małżonkowie Curie zwrócili uwagę na niezmiernie wysoką radioaktywność rudy uranowej w stosunku do ilości zużytej rudy. Okoliczność ta wskazywała na to, że w rudzie uranowej zawarty być musi nowy pierwiastek, posiadający daleko większą radioaktywność, niż sam uran.

Małżonkowie Curie postanowili pierwiastek ten oddzielić od rudy uranowej, co też po usilnej pracy udało im się uczynić w roku 1902.

Do doświadczeń otrzymali oni w podarunku od rządu austriackiego 1000 kg odpadków rudy uranowej; z potężnej tej masy otrzymali małżonkowie Curie 0.1 gr. nowego pierwiastka, posiadającego milion razy silniejszą radioaktywność niż ruda uranowa.

Rad w postaci metalicznej wydobyto

po raz pierwszy w r. 1910. Srebrzysty ten metal i przygotowane z niego preparaty posiadają szereg tak doniosłych własności, że wywołały one kompletny przewrót w nauce, a specjalnie w medycynie.

W Jachimowie znajdują się obecnie liczne sanatoria, gdzie przy pomocy radu leczą się najrozmaitsze choroby, które uchodziły niedawno jeszcze za nieuleczalne (rak, mięsak, anemja itd.)

Metody leczenia zależne są od stopnia choroby; w lekkich wypadkach stosuje się kąpiele radowe, inhalacje itd., przy poważniejszych chorobach leczą się przy pomocy promieni różnych preparatów radowych.

Rezultaty kuracji radowej są wprost zdumiewające. Nic więc dziwnego, że Jachimow wykazuje stale większą frekwencję, a sanatoria i hotele są przez cały rok przepełnione.

Policjantki w Berlinie.

Berlinowi przybędzie niebawem brygada policjantek.

„Anioły-stróż” rodzaju żeńskiego będą pełniły naraźnie funkcje li tylko prewencyjne na dworcach kolejowych, w komisariatach, w lokalach publicznych, ogrodach, parkach.

Policjantki otrzymują granatowy mundur i filcowy kapelusz z szerokim rondem. Bronią — tylko gwizdawkę. Znajomość boksu i jiu-jitsu obowiązkowa.



Uroczystość berlińska z powodu jubileuszu sześćdziesięcioletniej służby wojskowej prezydenta Hindenburga. Ilustracja nasza przedstawia moment, gdy kanclerz Luther składa powinszowania prezydentowi Hindenburgowi.

FRANCISZEK MOLNAR.

Mistrz handlu.

Siedziałem w głębokim fotelu, w sklepie fałszerza antyków, i czekałem na moją kolej. W ten sposób byłem świadkiem pewnego kupna. Rozchodzilo się o mały stolik barokowy na krzywych złotych nóżkach z marmurową płytą.

Stał on przerażony między sprzedawcą, a kupcem. Oni obaj pochylali się nad nim i krzyczeli. Sprzedawca gładził i pieszczł stół, gdy o nim mówili.

Kupujący uderzał go pogardliwie, i nawet raz, gdy mówił, że złocenia są nieprawdziwe, kopnął go dyskretnie nogą.

Gdyby scenę tę ujrzał człowiek przy mitywny, np. murzyn z oceanu południowego, byłby przekonany, że kupujący jest tym, który chce się pozbyć znie nawidzonego stołu, a sprzedawca kocha go aż do bałwochwaltwa. Scena ta tym czasem stawała się coraz demoniczniejsza.

Kupujący zaczerwił się i drżał; w słowach jego odcinały się jaskrawo takie motywy, że zawstydzony stolik zbliżył się do swego pana, ponieważ kupiec tak źle się o nim wyrażał. Czuli, że u niego pana nie będzie mu dobrze.

Kupujący stawał się coraz czerwienniejszy, gorętszy i głośniejszy, a sprzedawca coraz bledszy, zimniejszy i cichszy.

Byłem przekonany, że spokój zwycięży temperament. Ku memu wielkiemu zdumieniu stało się się akurat na odwrót

Czerwony kupiec zwyciężył. Sprzedawca żądał osiemnastu milionów koron za stolik i w pierwszej rundzie opuścił na piętnaście, w czwartej zaś stał i sprzedał stolik za jedenaście i pół miliona.

Kupiec odszedł, usłyszawszy przedtem zmęczonego sprzedawcę. Mnie zaś od drzwi przesłał jeszcze gorzkie spojrzenie; widocznie czuł, że nie lubię zwycięstwa brutalności.

Gdy go już nie było, kupiec usiadł zmęczony.

— Pozwoli pan, — rzekłem mu pocieszająco, i tak zarabia pan jeszcze na tym interesie. Wszak nie dał pan za ten stolik więcej, jak pięć milionów koron.

Otarł okulary i rzekł ociężale:

— Dwa i pół miliona zapłaciłem za niego. Ten co tu był jest brutalnym, ale nie umie się targować.

— No, wie pan, — odrzekłem — przecież on jest geniuszem w tej dziedzinie. Kto umie się targować, jeżeli nie on?

— Kto umie się targować? Tylko stary Sz. u którego ja się uczyłem.

I opowiedział mi następującą historię:

Stary Sz. był lichwiarzem w pewnym węgierskim miasteczku prowincjonalnym w którym stał pułk huzarów.

Pożycał on pieniądze oficerom i załatwiał im rozmaite interesy.

Wogóle uważano go za przyzwoitego człowieka. Oficerowie nie tylko lubili go, ale mieli do niego zaufanie.

Gdy jakiś oficer został przeniesiony do innego garnizonu, zostawał nadal przez długie lata, klientem starego Sz.

Tylko dlatego, aby skrócić jego bardzo długie nazwisko — nazywaliśmy go Szaflokiem.

Pewnego razu zdarzyło się, że taki młody oficer, który został przeniesiony gdzieś, do bardzo dalekiego garnizonu, popadł w wielkie trudności pieniężne.

Posiadał on stary, piękny i cenny pierścień rodzinny i postanowił go sprzedać.

Naturalnie pomyślał o starym Sz. Sprawa była bardzo nagła. Wziął więc pierścień, włożył go do starego, czerwonego skórzanego etui, zapakował je i posłał pocztą do starego Sz., wraz z krótkim i kategorycznym liścikiem:

— Posyłam panu wraz z tym listem pierścień rodzinny. O ile da mi pan za niego trzy tysiące guldenów może go pan zachować. O ile pan nie może dać takiej sumy, proszę mi zaraz odesłać pierścień. Nie opuszczę, ani halerza i targować się nie będę.

Po dwóch dniach stary Sz. zaczął się targować telegraficznie.

— Pierścień nie wart trzech tysięcy, daję najwyżej dwa.

Oficer odpowiedział:

— Cena pierścienia trzy tysiące, bez żadnych targów.

Trzeciego dnia stary Sz. znów nadał telegram.

— Daję dwa tysiące pięćset, więcej ani halerza.

Oficer odpowiedział:

— Cena za pierścień trzy tysiące, targ wykluczony, proszę natychmiast odesłać pierścień.

Po kilku dniach oficer otrzymał małą paczkę z poczty. Nadsyłający: stary Sz. Zawartość: pierścienek. Odpakował paczkę, znalazł w niej czerwone etui, zamknięte i związane.

Prócz tego otrzymał list następującej treści:

— Panie poruczniku, jako znawca mówię panu, że ten pierścienek nie jest wart trzech tysięcy guldenów. Nigdzie w świecie nie dostanie pan za niego tej sumy. Mogę panu dać najwyżej 2800 guldenów, i to tylko przez sympatię dla pana. O ile pan chce go za tę sumę sprzedać, to niech pan wcale nie otwiera etui, tylko odesła mi je z powrotem, następnego dnia, prześle pieniądze. O ile zaś pan nie chce sprzedać pierścienka za 2800 guldenów, to niech pan schowa pierścienek, ja go nie kupię.

Oficera ogarnęło zwątpienie. Postanowił pierścienka taniej nie sprzedać. Zerwał pieczęć i sznurki, i otworzył skórzanego etui, — pierścienka w nim nie było.

Zamiast niego znajdowała się w etui mała karteczka z poniższym napisem: „Więc dobrze, daję więc 3000 guldenów.”

— Wieczorem gdy pan pójdzie spać, — mówił handlarz strożytności, — niech pan pomyśli, jak ślicznie zbudowany został ostatni akt tej komedji kupieckiej. Ile chciwości, znajomości ludzi i wesołości lekkiści znajdujemy w charakterze tego lichwiarza.

Gdy pan o tem pomyśli, nie powie pan, że ten co tu przed chwilą był, targuje się z talentem.

dom. Dw.

Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ
11
NIEDZIELA

Dziś Przewod, Leona.
Intro Wiktora

Wschód słońca o g. 4.56
Zachód o g. 18.19
Wsch księżycy o g. 3.26
Zachód o g. 12.57
Długość dnia g. 14.37
Przybyło dnia g. 5.42

Łódzkie perkalki są poszukiwane w Bułgarii.

Organizacje gospodarcze Łodzi otrzymały pismo min. przemysłu i handlu w sprawie eksportu towarów włókienniczych do Bułgarii.

Okazuje się bowiem, iż w kraju tym istnieje silne zainteresowanie towarami łódzkiemi i tylko brak wysiłku ze strony zainteresowanych czynników utrudnia eksport manufaktury na większą skalę.

W celu wzmocnienia tego eksportu i opanowania rynku bułgarskiego niezbędna jest wydawniejsza niż dotąd aktywność sfer przemysłowych. Aż się dowiadujemy w związku z tym udać się mają do Bułgarii przedstawiciele większych firm w celu współdziałania przy organizowaniu wystawy próbek w Sofii.

Tyfus brzuszny w miasteczkach województwa łódzkiego.

W niektórych miasteczkach woj. łódzkiego jak Piotrkowie Radomsku i innych miasteczkach w ostatnich czasach zdarzyły się wypadki zachorowań osób na dur brzuszny. Wobec powyższego władze sanitarne magistratów wspomnianych miasteczek rozwiesiły afisze na ulicach uświadamiające ludność o potrzebie walki z rozsadnikami wspomnianej choroby.

**P.U.P.P. w hotelu „Polonia”
W dawnym lokalu będą załatwiane jedynie sprawy prac. umysłowych.**

W dniu wczorajszym państwowy urząd pośrednictwa pracy z Aleja Kościuszki nr. 9 został przeniesiony do hotelu Polonia, róg Narutowicza i Kilińskiego.

W nowym lokalu będzie główne biuro wspomnianego urzędu, zaś w dawniejszym lokalu przy ul. Aleja Kościuszki nr. 9, zostanie utworzony oddział P.U.P.P., który będzie załatwiał jedynie sprawy bezrobotnych pracowników umysłowych. Biura urzędu w hotelu mieścić się będą na parterze, które rozpoczną urzędowanie od dnia jutrzejszego t. j. 11 kwietnia.

Na zjazd związku strzeleckiego wyjechali delegaci Łodzi

W dniu wczorajszym z Łodzi wyjechali do Warszawy na walny zjazd delegatów związku strzeleckiego, który odbędzie się w dniu dzisiejszym w lokalu „Strzelca” przy ul. Aleja Jerozolimskie 29, delegaci z okręgu pp. mec. Wodziński i Jasiński, Syska, komendant Piątkowski, Groblewski, Sobczyński i Albrecht, z obwodu łódzkiego natomiast wyjechali: Andrzejak, Fornalski i Bedziak. Ze wszystkich oddziałów, pododdziałów i obwodów okręgu łódzkiego, wyjechało około 80-ciu delegatów.

Na zjeździe będzie obecny marszałek Piłsudski, który miał wyjechać w dniu dzisiejszym do Wilna, lecz z powodu wspomnianego zjazdu odłożył takowy.

Osobiste.

P. minister pracy i opieki społecznej Ziemięcki, zamianował p. Kalużyńskiego radnym rady ubezpieczenia społecznego z ramienia okręgowej komisji związków zawodowych.

Daję, biore, kupuję, sprzedaję.

**Haussa na ulicach Łodzi.
Rozmowa naszego współpracownika z „czarno-giełdźiarzem”.**

Najlepszym i najdokładniejszym odzwierciedleniem życia miasta w okresie kolosalnego kryzysu gospodarczego, jest ulica. Kominy fabryczne od dłuższego już czasu stoją bezczynne, właściciele składów manufaktury z utęsknieniem czekają na kupców, wszelkie transakcje handlowe należą do przeszłości.

W takim okresie, całe życie nurtujące jeszcze w zamierającym, półmiljonnym mieście, przenosi się na ulicę i do kawiarni, które są wówczas barometrem i stanowią jedyną siłę żywotną miasta.

Łódź niejednokrotnie przeżywała okresy wahań walutowych, które zmieniły do niepoznania jej oblicze, po ostatnim jednak przypuszczalnym ustabilizowaniu się kursu złotego, ulica zatraciła swój specyficzny wygląd.

Ciągle jeszcze kupowano i sprzedawano dolary, bo wszak trzeba coś zawsze sprzedawać i kupować, przeważa jednak część transakcji ograniczała się na dyskoncie weksli.

I oto przed kilku dniami bomba pękła. Dolar począł gwałtownie zwyszczać. Na czarnej giełdzie, na ulicy i w

kawiarniach, zdenerwowanie i garączka doszły do zenitu.

Chcąc bliżej poznać sytuację, jaka się w związku ze zwyszczeniem dolara wytworzyła, specjalny reporter „Il. Republiki” zwiędził w dniu wczorajszym wszystkie lokale, będące siedliskiem t. zw. „czarnej giełdy”.

Oto jak opisuje on swoje wrażenia: Na ulicy Piotrkowskiej,

na odcinku od Południowej do Cegielnianej panuje szalony ruch.

Setki ludzi zadyszanych rozgorączkowanymi biegają po chodnikach i jezdni, za pominając zupełnie o przepisach o ruchu pieszym i kołowym.

Co pewien czas przebiega w tłumie iskra: 9,40 — 9,69 — 9,80.

Jak za skinięciem czarodziejskiej różdżki zmienia się wygląd ulicy. Zdenerwowanie rośnie, pieniądze kursują z ręki do ręki.

Każdy posiadacz dolarów obawia się je sprzedać, w przewidywaniu dalszej zwyszczenia.

O godzinie 6.30 wieczorem, gdy do-

lar osiągnął już kursu 10, dolary zniknęły z powierzchni.

Nikt nie sprzedawał, mimo wielkiego popytu.

Czekano. Nikt nie chciał się wyzbywać i nagle

zasygnalizowano zniżkę.

Znowu panika, lecz w kierunku odwrotnym.

A dolar z zawrotną szybkością począł spadać: 10 — 9,90 — 9,80 i coraz niżej...

Zbliżam się do jednego z tych rozgorączkowanych ludzi i pytam go o przypuszczalny powód tej nadzwyczajnej haussy.

— Widzi pan, wy w waszej gazecie z pewnością napiszecie, iż jest to wina „czarnogiełdźiarzy”. Tak jednak nie jest mój panie.

I my jesteśmy niezadowoleni z tej zwyszczenia bo myśli pan, że można coś na tem zarobić? Można raczej stracić, bo

któż wie, co będzie za chwile...

Ot jak teraz. Znowu spadł kurs i wiciu ludzi doszczętnie to zrujnowało.

— Gdy było spokojnie, handlowaliśmy my, prawda, trochę dolarami, bo...

przecież musi z czegoś człowiek żyć.

Ale różnice kursu były minimalne, zarabiałem się więc grosze, jednak spokojnie, bez gorączki. Dziś widzi pan co się dzieje.

Oglądamy się i — rzeczywiście — ta zniżka, aczkolwiek niewielka, podzielała deprymująco na falujący przed chwilą tłum.

Ruch zaczyna zamierać. Nikt już nie kupuje, wszyscy się obawiają następnej chwili i tak gwarna przed kilku minutami ulica zaczyna powoli pustoszeć.

Tak zakończył się jeden dzień wielkiej „dolarowej” batalii. R.

nie popełniamy błędów lat ubiegłych:

Olbrzymie rewizje żywnościowe.

Tysiące worków mąki magazynowano w celach spekulacyjnych.

Aresztowanie szeregu kupców-hurtowników.

W dniu wczorajszym z polecenia komisariatu rządu przeprowadzono szereg rewizji w składach spożywczych. W ostatnich dniach bowiem w związku ze spekulacją na giełdzie pieniężnej ujawniła się zwyszczenia cen artykułów pierwszej potrzeby.

Na podstawie wdrożonego dochodzenia oddziału walki z lichwą oraz zebranych informacji sfer handlowych — stwierdzono, iż zwyszczenia cen mąki ma swe źródło w ograniczeniu handlu nie przez niesumienne młynarzy i kupców.

Skutkiem tego piekarze mąkę nabywają z trudnością i muszą wysyłać furgonki do młynów, bo dowóz mąki do Łodzi zupełnie został wstrzymany,

zwłaszcza przez młynarzy kaliskich, którzy nawet dawniejszych zamówień nie wykonali.

Brak mąki potęguje okoliczność, iż niektórzy miejscowi kupcy mączni zma-

gazynowali wielkie ilości, wywołując sztuczny brak mąki, a zatem i zwyszczenia cen.

Jak się dowiadujemy — władze wobec tych objawów nie są bezczynne. W dniu wczorajszym dokonano szeregu rewizji, których wynikiem było ujawnienie w jednym składzie

2,220 worków mąki pszennej oraz 1,435 worków żytniej.

W innym składzie znaleziono 320 worków mąki żytniej, a w niektórych lokalach prywatnych również znaleziono zmagazynowane zapasy mąki.

Składy te zostały natychmiast opleczętowane do dyspozycji prokuratora.

Winni, których nazwiska nie mogą być na razie ujawnione oddani zostaną pod sąd, a niektórzy aresztowani.

Jednocześnie policja otrzymała polecenie surowego śledzenia za ukrytymi towarami oraz bezwzględnej kontroli wania cen.

Ministrowie się porozumieją

i naprawią krzywdę, wyrządzoną robotnikom kolejowym.

P. wojewoda Darowski przyrzekł interwenjować w tej sprawie.

W dniu wczorajszym zwrócił się p. wojewoda Darowski do przewodniczącego zarządu funduszu bezrobocia p. Kulickowskiego w sprawie zapomóg dla robotników kontraktowych, którzy w swoim czasie zatrudnieni byli na kolei.

Obecnie chodzi o umożliwienie tej kategorii bezrobotnych otrzymywania zasiłków z funduszu bezrobocia.

W odpowiedzi p. Kulickowski zobowiązał obszernie istoty stan rzeczy w tej sprawie. Na podstawie tego oświele-

nia stanu faktycznego przez przewodniczącego funduszu bezrobocia p. wojewoda Darowski wystąpi w najbliższym czasie z memorjałem do min. pracy oraz min. kolei.

Oba te ministerstwa zadecydują sprawę objęcia zabezpieczeniem od bezrobocia robotników kontraktowych, którzy zatrudnieni byli na kolei.

Ostateczna decyzja powzieta wkrótce zostanie na podstawie wspólnego porozumienia dwóch ministerstw.

Wiec pracowników umysłowych odbędzie się dziś w sali Filharmonii.

Dziś o godz. 11 rano w sali Filharmonii odbędzie się wielki wiec pracowników umysłowych zwołany przez radę okręgową centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych w Łodzi.

Na wiec przybędą posłowie łódzcy wszystkich ugrupowań politycznych oraz przedstawiciele zarządu głównego związków zawodowych w Warszawie.

Musimy zaznaczyć, iż na wiec przybędą delegaci z Pabjanic, Zgierz, Tomaszowa - Mazowieckiego, Ozorkowa, Zduńskiej Woli i innych miasteczek województwa łódzkiego.

Ostrożnie na zakrętach!

Nieszczęśliwe wypadki zdarzają się wciąż w śródmieściu.

Najruchliwszy punkt przy ulicy Płockowskiej róg Narutowicza jest miejscem częstych wypadków spowodowanych nieostrożnością przechodniów.

W dniu wczorajszym znów o godz. 11-ej przed południem przechodził ulicą 60-letni Jan Skrzywan, zamieszkały przy ulicy Cmentarnej nr. 20, niezauważał on, jadącego samochodu, który go najechał.

Zawiezany lekarz pogotowia stwierdził ogólne obrażenie ciała i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala miejskiego w stanie osłabionym.

LUONA

— Dzisiaj i dni następnych podwójny 16-aktowy program! —
 — Arcydzieło Universal Pictures Corporation w New-Yorku! —

I. „Zdrada, której nie było”

(MŁODA KREW) Wspaniały dramat życiowy w 9-ciu aktach — na tle ścierających się poglądów dwóch pokoleń.
 W rolach głównych: Młodościana Virginia Vally, Słynna tragiczka Mary Alden, Piękny Eug. O'Brien.
 Huragany śmiechu! Salwy wesołości! Bomby dowcipu!

II. „Prawdziwy mężczyzna”

(OH, DOCTOR...!) Szampańska erotyczno-sportowa komedia w 7-miu aktach. —
 W rolach głównych: Najpiękniejsza z najmłodszych i najmłodsza z najpiękniejszych Mary Astor oraz najzabawniejszy i najwinniejszy komik Reginald Denny.
 Szalony wyścig samochodów! Wspinanie się na dach drapacza chmur! Rozśmieszające do łez sceny Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana



TEATR MIEJSKI

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 3.30, pierwszy raz po cenach znizonych efektowna komedia maryjska L. Vernoull'a „Orzeł czy reszka” z Jusosza-Stepowskim, Jarkowska, Krotkem, Szuberem i Bielczem w rolach głównych. Sztuka nie jest odpowiednia dla dzieci i młodzieży.

Wieczorem, po raz drugi barwna, rodzajowa komedia amerykańska „Znakomity Don Juan” z Jusosza-Stepowskim w popisowej roli sławnego śpiewaka operowego.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 4 popoł. i 5.30 wieczór, melodyjny, urozmaicony tańcami wodewil w 5 aktach p. t. „Siarczysta dziewczyna” — Komedya z udziałem całego zespołu artystycznego. „Siarczysta dziewczyna” w teatrze Popularnym grana będzie jeszcze tylko przez trzy wieczory przyszłego tygodnia.

DZISIEJSZE POPOLUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI

Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 3.30 po południu odbędzie się w Filharmonii ostatnie przedstawienie dla dzieci w sezonie bieżącym. Przedstawienie to z udziałem niezrównanej 9-cio letniej Ninki Willińskiej, Benedykta Hertza i Wandy Tatar-kiewicz, wywołało zrozumiałe zainteresowanie wśród miłośników całej Łodzi. Odegrane zostaną trzy komedijki, a mianowicie: „Pan kotek był chory” w 1-ym akcie, „Czerwony Kapturek” w 3-ich aktach, w którym Ninka Willińska odtańczy przedliczny taniec z lalką oraz taniec motyla i na zakończenie odegrana zostanie wesola komedijka w 1-ym akcie p. t. „Psozny Ignas”. — Wszystkie powyższe komedijki ilustrowane muzyką Al. Willińskiego.

OSTATNI TYDZIEŃ WYSTAWY STYKÓW.

Imponująca wystawa s. p. Jana oraz synów: Adama i Tadeusza Styków, ciesząca się zasłużonym uznaniem prasy i publiczności — dobiega końca. W zrozumieniu koniecznej, jak najwydatniejszej pomocy materialnej dla bezrobotnych pracowników umysłowych, dyrekcja Miejskiej Galerii Sztuki przenacza na ten cel 33 proc. z ceny biletów sprzedanych przez cały ten ostatni tydzień wystawy Styków.

Dla uczczenia 30-letniej działalności artystycznej Maurycego Trebacza, dyrektora przystępuje do urządzenia zbiorowej wystawy jego prac.

Po za tem nadesłali swe cenne prace artyści: Stachewicz, Augustynowicz, Harland-Zajęzkowska, Czarnecka oraz Albinowska-Minkiewiczowa

ABENDROT W ŁODZI

Zarządowi tow. „Hazomir” udało się świetnego tego dyrygenta pozyskać na jeden tylko występ, który odbędzie się w Filharmonii dnia 14 b. m. Na koncercie tym Abendrot poprowadzi najpotężniejsze oratorium Händla — „Izrael w Egipcie” w wykonaniu chlubnie znanych chórów mieszanych, orkiestry symfonicznej tow. „Hazomir”, solistów i organów.

Ze względu zarówno na wykonawców, jak i program, koncert ten dla melomanów naszych staje się prawdziwą i rzadką uroczystością.



Przyjmuje się

do farbowania, skręcania, snucia, tkania bawełny i wełny.
 Prędkie i sumienne wykonanie.
CENY PRZYSTĘPNE!
 Wiadomość: ul. Kopernika (Milsza) № 58.
 Telefon 9-81. 039



A wszystkiemu winne są kobiety!

Panna Popychadło zmusza do kradzieży.

„Chcesz się żenić, to muszą być pierścionki!” Uczta zaręczynowa zakończyła się w kryminale.

Marjan Nowiński przybył do Łodzi w krótkim czasie zgodził się do szwagra Demasiewskiego przy ulicy Głównej 16 w charakterze czeladnika.

Po krótkim pobycie zapoznał służącą zamieszkałą w tymże domu Irenę Popychadło, nawlajując z nią czuły romans.

Po dłuższym obcowaniu miał na świat przyjąć nielegalny potomek. Wobec czego Nowiński postanowił zaślubić swą ulubienicę.

Popychadło z radością przyjęła wiadomość o rychłym małżeństwie, jednak kategorycznie oświadczyła, że przed ślubem muszą być zaręczyny u jej matki na wsi.

gdzie formalnie oświadczy się o jej ręce, wręczając pierścionki.

Nowiński był w kłopotcie bowiem za robek nie starczał mu na wyżywienie, a co dopiero mówić o kupnie pierścionka.

Z kłopotu zwierzył się swej narzeczonej, a ta po krótkim namyśle doradziła mu, by pierścionki skradł swej majstrowej.

Zakochany Nowiński posłuszny woli swej narzeczonej wstaje w nocy z łóżka i bosy skrada się do syplalni swych chlebodawców i z tualety kradnie dwa brylantowe pierścionki.

W dniu 9 b. m. zgłosiła się do policji majstrowa Berta Demasiewska i zameldowała, że jej czeladnik

Marjan Nowiński skradł jej dwa pierścionki z brylantami wartości 700 zł.

Policja po przeprowadzeniu wywiadu ustaliła, że amator pierścionków przebywa we wsi Smarżew u swej przyszłej teściowej na zaręczynach.

To też niezwłocznie udał się tam wyładowca i wprost z uczty zaręczynowej zaprowadził Nowińskiego do kryminału.

Dziś CASINO Dziś

Wspaniały porwany dramat pod tytułem:

Czarodziejka

w którym

Pola Negri

w roli hiszpańskiej tancerki, o bujnym temperamencie, rozszalałych namiętnościach, rozpalonych do białości zmysłach dała nam bodaj jedną ze swych najbardziej — — — udatnych kreacji. — — —

„Białe jej ciało odbierało zmysły najbardziej zrównoważonym mężczyznom...
 ...Przepaściście, kuszące oczy, w których kryje się zapowiedź najwyższakańskich podniet i rozkoszy rob ty ze wszystkich jej niewolników...
 ...Uśmiech jej przyprowadził płomienistych hiszpanów i flegmatycznych yankesów o nieposkromiony, szal miłości...”

Początek o godz. 2-ej po poł. Sala wentylowana, Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. KANTORA.

Od g. 2-ej do 4-ej 1 zł.
 cena wszystkich miejsc

„Casino”

„Czarodziejka” z Pola Negri.

Pola Negri jest, rzeczywiście, istną „Czarodziejką”, skoro potrafiła w tych ciężkich „stagnacyjno - kryzysowych” czasach zgromadzić przed kasą „Casino” takie tłumy, swych zagorzałych wielbicieli, żadnych ujrzenia jeszcze jej nej kreacji tej niezrównanej mistrzyni ekranu.

Jest to już fakt niezbity: Pola Negri poszczycić się może największą ilością zwolenników i zwolenniczek wśród wybrednych smakoszy kinowych. Żadna z gwiazd filmowych nie posiada tak bogatego jasyru, jak nasza rodaczka.

Obraz z Pola Negri — to świetny, pewny, niezachwiany interes. Zarówno dla właścicieli kinematografów, jakoteż publiczności. Nikt nie patrzy nawet na tytuł — nazwisko tej aktorki starczy w zupełności. Znają już bowiem wszyscy niewzruszoną zasadę Poli Negri, która nigdy nie „nakreśli” nie pierwszorzędnego, porywającego scenarjusza. Pola Negri — to marka fabryczna, to — gwara rancja, że obraz jest „first class”.

Uważam, że pisanie recenzji o „Czarodziejce” mijają się z istotnym celem. Słowa nie oddadzą tego temperamentu hiszpańskiej tancerki, jej oszalamiającego uroku i... zniewalającej kobiecości. Tu trzeba fotografii — tylko fotografii, która roztoczyła przed oczami widza taką np. scenę tańca, pulsującego zmysłowością, dygocącego od nadmiaru wezbranych namiętności.

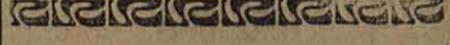
Pola Negri tańczy!.. Tworzy z muzyką (zarówno z tą na ekranie jak i przed ekranem) jedną, nierozdzielną całość, której na imię — Sztuka.

„Czarodziejka” — to film wybitnie nowoczesny: produkcja amerykańska poczyna już wypierać z ekranu banalne typy bankierów, hrabiów, przemysłowców i wprowadza ludzi dzisiejszych.

Dość powiedzieć, że w „Czarodziejce” „wybrankiem Jej serca” jest — szofer, chłop potężny, jak dąb, piękny jak roześmiany Eros.

Wszystko razem — robi na widzu miłe, niezatarte wrażenie. Czyż może być inaczej? Wszak to — Pola Negri!..

Zenon Gr.



Znana z doskonałych wyrobów

popul-rna

CUKIERENKA w Grand-Hotelu

(ul. Traugutta)

pod zarządkiem nowo zaangażowanych pierwszorzędnych fachowców

poleca wyroby cukiernicze najlepszego gatunku.

Przyjmuje zamówienia na: plombiery, lody, Kremy, torty, paszety i paszteciki.

Dostawa do domów nawet najmniejszych obstałunków.

— Telefony № 130 i 23-30. —

Łabędź, szczupak i rak.

Wolny przekład bajki Kryłowa przez W. Drozdowskiego.



Gdy wśród współpracowników zgody brak,
To dzieło się zakończy wszak
Pomimo chęci ich wynikiem ładajakiem.

Pewnego razu łabędź z rakiem
I szczupak jeli ciągnąć wóz,
Wprzágając razem się, by dobrze nióśł.
Pracują z całych sił — lecz próżne ich zachody!

Właściwie, багаż sam obciąża mało fure,
Lecz łabędź się wrywa w górę,
Rak ciągnie wstecz, a szczupak prze do wody.
Kto winien pośród nich — zbyt trudno sądzić nam
Lecz śmiało można rzec, że, gdy z za płota nosy
Wytknęły różne już sikorki i Witosy,
— Zaberze fure jakiś cham!

„Człowiek, który wyświadcza usługi”

Taki zawód obrał sobie sprytny gentleman, p. Noiret.
Dostarcza on wszystkiego, z wyjątkiem... żony i męża

Od kilku tygodni, ba, od kilku miesięcy, paryżanie, należący do świata wszystkowiedzących i dobrze poinformowanych, intrygują swych znajomych pytaniem:

— Zna pan (i) człowieka, który wyświadcza usługi?

Zadajmy sobie samemu to pytanie i postarajmy się dowiedzieć, kim jest p. Noiret, dyrektor Monde - Services?

Ulica du Faubourg Saint Honore, o parę kroków od rue Royale. Ośmiopiętrowy drapacz nieba w stylu amerykańskim.

— Pan Noiret?

Wygłolony portjer uśmiecha się łaskawie:

— Ah, pan, który wyświadcza usługi? Proszę, pójść piętra w dół, na lewo, w prawo!

Oszkione drzwi, na których błyszczy złotem swych liter trójjęzyczny napis: „Monde - Services”.

W pierwszym gabinecie dwaj urzędnicy stukają monotonna w Remingtony.

— Pan Noiret?

— W czym jest pan?

— W sprawie osobistej.

Gabinet p. Noiret. „Człowiek, który wyświadcza usługi” — zażywny, okrągły, twarz dość miła, oczy ruchliwe, błyska w nich wciąż iskra wesołej ironii.

Przeszłość?... Licencjat nauk filozoficznych i matematyki. Doktor praw. Cztery lata obozu jeńców w Niemczech. Malarz. Pośrednik giełdowy. Literat. Człowiek, świadczący usługi:

— Jak pan wyimaginował ten zawód?

— Wróciwszy z Bordeaux do Paryża z odrobiną pieniędzy w kieszeni, wybrałem to oto biuro, zaangażowałem tych dwóch urzędników, którzy mnie uważali za warjata, odszukałem czterech dawniejszych przyjaciół, moich pierwszych klientów, i rzekłem im:

— Dawniej każda wielka rodzina francuska posiadała swego intendenta. Nigdy głowa rodziny, arystokrata czy przedstawiciel starej burżuazji, nie zajmował się osobiście sprawami domowymi. Przywoływał intendenta, informował go i... na tem koniec.

Intendent biegał po mieście, kupował karoce, sprzedawał dobra, wyświadczał usługi całej rodzinie. Dziś ten zawód ten zniknął zupełnie; wielkie rody podupadły, fortuny ich się skur-

czyły. Ale Francja ma 40 milionów mieszkańców, z których każdy odczuwa pewnego dnia potrzebę doradcy i pomocnika. Jeśli formuła moja się urzęduje, od dziś za lat kilka będę nie tylko intendencem całej Francji, ale też i człowiekiem, który wyświadcza usługi wszystkim i każdemu!

Oto dlaczego nazwałem moje przedsiębiorstwo „Monde - Services” i oto dlaczego śmiem twierdzić, znajduje się już na drodze ku powodzeniu.

Tu pan Noiret sięga do szuflady biurka i wyciąga z kartoteki podłużną, wąską fiszkę. Czytam:

„Pan X... Nr. 4. 737

Mieszka.....

Telefon.....

— Otóż, widzi pan, mówi „człowiek, który wyświadcza usługi”, to jest ostatni abonent. Tak, abonent! Wyświadcza usługi, ale — tylko abonentom. 400 franków rocznie — a on czy ona może zażądać odemnie wszystkiego, co zechce.

— Czegoż żądają od pana abonenci? Co pan im daje?

— Proszę, niech pan słucha!

Pan Noiret czyta szybko, skandując każdy wyraz:

„Adres radiologa. Mamka. Tłomacz. Adres jazz-bandu. Przewiezienie zwłok z Irunu do Paryża. Załatwienie spraw podatkowych abonenta nieobecnego w kraju. Organizacja wyprawek do jeziora Tchad. Zamówienie aeroplanu. Wyszukanie malarza - rosyjczyka na Montparnasse...”

Pan Noiret, zadyszany nieco, przerywa chwilę.

— Przypuściłem na chwilę, że ktoś z abonentów pańskich zażąda np. fotografii i listów Mata - Hazi?

— To było już, drogi panie! Zaimprovizowałem Sherlocka Holmesa i w 2 dni wyostałem to, czego żądał odemnie abonent - literat.

— Zresztą, ciągnie p. Noiret, żądano odemnie rzeczy jeszcze dziwniejszych. Przychodzi oto amerykańka X. i mówi: „Muszę rulać na dziś wieczór sztuczne rzęsy! Fabrykują je tylko w Londynie”...

— A od kogo dowiedziała się pani o tem?

— Widziałam je u pani XX. na balu.

— W dwie godziny później dowiedziałem się od pani XX. o adresie jej do stawcy londyńskiego, telegrafowałem

do niego i, tegoż wieczoru jeszcze otrzymałem z Londynu pocztą lotniczą przesyłkę, zawierającą cztery pary sztucznych rzęs.

Pani X. miała je już o 12 w nocy na balu... na sobie!

Żegnaj „człowiek, który wyświadcza usługi”!

Pan Noiret, ściskając mi dłoń, dodaje na pożegnanie serio:

— Dostarczyć mogę wszystkiego, z wyjątkiem żony i męża... Albowiem daję gwarancję... a rozwód, ba, dramat, przychodzi tak szybko, iż moja reputacja człowieka, który wyświadcza usługi mogłaby na tem ucierpieć. Au revoir, cher monsieur!

W. L.

Też zakład!

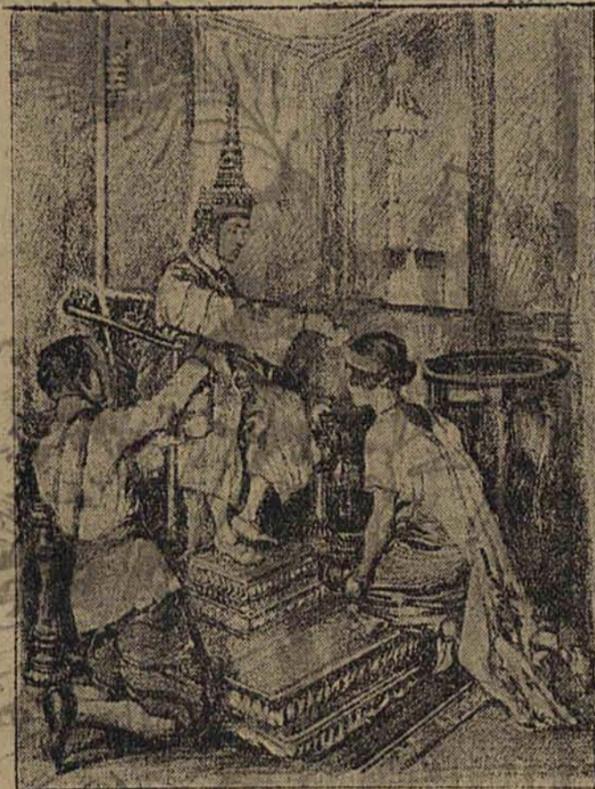
Studenci uniwersytetu w Cambridge plebiscytem tradycyjnemu urzędowaniu zakładów o to, kto najprędzej się ogolił, dobiegł do mety, wypłje kosz szampańca etc.

W tym roku ekscentryczność zakładów została pobita przez dzielnego studenta, który dokazał niezwykłej sztuki polknięcia maximum w towarach na twarde jelek w minimum czasu. Bohater zakładu spożył więc kolejno 36 jaj w 15 minut, a po dziesięćminutowej przerwie — jeszcze 26 jaj.

Zwycięzcę obnieśli studenci w tryumfie pa aulach uniwersyteckich, a kilku profesorów winowało nawet wytrzymałości oblecącemu młodzianowi.

Dodałmy, iż procedura polknięcia jajek odbywała się z całym należytym przy uroczystościach sportowych, ceremoniałem: z sędziami, chronometrami, kontrolerami i z fotografem, który uwiecznił ten historyczny moment.

Koronacja króla sjamskiego.



W Bangkok odbyła się niedawno uroczysta koronacja króla Prajadkopa, który w ubiegłym roku wraz ze swą rodziną objeżdżał kraje europejskie.

TEFFL

Sobowtóry.

Czy nie przytrafiło się wam nigdy, że zupełnie nieznanemu człowiekowi ukłonił się wam na ulicy? A nawet zaczął do was mówić, nazywając was drogim Mikołajem Iwanowiczem, chociaż przez całe życie dla wszystkich byliście Piotrem Mikołajewiczem.

I czy nie zdarzyło się wam, że ktoś nagle rzekł: „Wczoraj widziałem cię w cyrku”, podczas gdy akurat byliście na posiedzeniu.

Cała rzecz polega na tem, że każdy człowiek ma swego sobowtóra.

Nigdy wam się nie uda go zobaczyć; lepiej wcale się o to nie starać. Lecz słyszy się o nim bardzo często, i prawie zawsze takis historie, które nie przyniosą mu wcale zaszczytu.

W każdym razie ja nigdy jeszcze nie słyszałem pochwał dotyczących jakiegoś sobowtóra.

Jeden szanowany powszechnie lekarz posiada sobowtóra, który jest znanym podeskim szulerem.

Sobowtór Tolstoj jest jakimś podłym człowiekiem, spekulującym na tym podobieństwie.

Prawie każda znakomitość ma swego sobowtóra, który zachowuje się skandalicznie, nabiera swego pryncypała i stawia go w położenie niegodne zażęć.

Ile dramatów, ile rodzinnych nieszczęść — było wynikiem postępowania sobowtórow. Aż, strach pomyśleć!

Mówię o tem wszystkim całkiem śmiało i otwarcie, ponieważ czuję się zupełnie bezpieczna: mój własny sobow-

wór wyjechał do Ameryki, po jakiejś tam brzydkiej historii.

Sobowtór ten męczył mnie przez kilka lat z rzędu; nie miałam przez niego ani chwili spokoju. Mściłam się, jak tylko mogłam i umiałam, ale nie wiem, czy osiągnęłam swój cel.

Obecnie, gdy historia ta skończyła się, z przyjemnością wspominam dawne zmartwienia, wiedząc, że one się nie powtórzą.

Gdy poraz pierwszy usłyszałam o istnieniu mego sobowtóra, przyjęłam to wesoło i lekkomyślnie.

Powiedziano do mnie:

— Czy pani podobał się wczorajszy program w cyrku?

— W cyrku? Wszak wczoraj wieczorem byłam w domu! Dlaczego pan przypuszcza, że byłam w cyrku?

Pytający zmieszal się lekko i rzekł: — Tak? Przepraszam, znaczy, że się pomyliłem. Mówimy o czym innym.

Wszyscy spojrzeli na mnie podejrzliwie, a ten, który zapytał mnie szepnął: — Niech się pani nie gniewa! Lecz widziałem panią na własne oczy.

Przez kilka dni śmieliśmy się z tej historii i opowiadaliśmy ją wszystkim znajomym.

Przez następne dwa tygodnie, trzy osoby znajome widziały mnie na jakiejś podejrzanej maskaradzie; ta wiadomość już nie rozweseliła mnie, a rozłościła.

Wszystkich zaczęłam prosić:

— Pokażcie mi mego sobowtóra!

Tymczasem sobowtór pozostał nieuchwytny i zachowywał się bardzo brzydko. Poczem uspokoił się nieco, i pewna znajoma dama pytała mnie ze zdziwieniem, skąd wpadło mi do głowy zdjąć się w ślubnej sukni z jakimś oficerem.

Na własne oczy widziałam moją podobiznę w oknie u jakiegoś fotografa, gdzie — nie pamiętała.

Zrozumiałam, że mój sobowtór wyszedł za mąż. To mnie ucieszyło. Może się teraz ustatkuje.

Nadzieje moje nie sprawdziły się. Po dwóch miesiącach zaczęło mnie widywać wychodzącą z gabinetów, grającą na wycieczkach i t. d. Prócz tego co noc widziano mnie w innym klubie w którym do rana grałam w karty i loteryjkę.

Położenie moje było rozpaczliwe.

Prawie każdy nowy znajomy, zaczynał mówić ze mną w następujący sposób:

— Już miałem przyjemność widzieć panią...

Przez pewien czas miałam nawet zamiar wstąpić do klasztoru; Lecz potem pomyślałam, że to nie ma sensu, i tak nikt w to nie uwierzy, a mój sobowtór rozhuła się na dobre.

Pewnego razu los uśmiechnął się do mnie w postaci starszki, wychodzącej z tramwaju. Odpowiedziałam losowi takim samym uśmiechem i stanęłam ciekawa, co będzie dalej.

Starszka z ciekawością patrzyła na mnie, ściskając moją rękę.

— Niech pani mi powie, — spytała, — czy to prawda, że on panią wyrzucił z domu?

Odrąz zrozumiałam, że bierze mnie za mego sobowtóra i postanowiłam zemścić się.

— Naturalnie, że wygnął, — odpowiedziałam stłumionym głosem. — Wyrzucił mnie z domu. A co pani na to?

— Wszak pani sama jest winna! Jak można było tak postępować?

— Tak trzeba.

— Lecz przecież on jest mężem!

Sprawa wyjaśniła się.

— E! Jaki tam mąż. To wszystko kłamstwo. Jeśli pani chce wiedzieć prawdę, to nigdy nie braliśmy ślubu.

— Droga! — zawołała starszka... — Co pani mówi! Boże!

— Przecież to jasne. Daliśmy gdzie trzeba sto rubli i koniec. Dla nas obojga ślub byłby katorgą, a ja więzienia miałam dosyć, trzy lata odsiedziałam.

— Pani? W więzieniu...? Co pani mówi; za co?

— Jakiż za co? Za dwużestwo i inne drobne przestępstwa. Lecz już czas na mnie.

Starszka nie chciała się ze mną rozstać. Chwyciła mnie za rękaw.

— Droga moja, a Sergiusz Iwanowicz o niczem nie wiedział?

— Skądżeby, to głuptas! Lecz już muszę pójść.

Z ledwością wyrwałam się.

— I tylko niech pani nikomu o tem nie mówi! — krzyknęłam na pożegnanie.

— O tem wie tylko pani jedna w całym świecie!

Po dwóch miesiącach odprowadzałam znajomych na kolej. Na dworcu stanął przedemną jakiś zdumiony pan i rzekł:

— Dunia! Skądżeś się tu wzięła?!

— Aha! — pomyślałam. — Zaraz się dowiem, gdzie się Dunia podziała.

— A gdzie według ciebie powinnam być? Co?

— Jakiż? Przecież po tej historii i pułkownikiem wyjechałaś do Ameryki! Kiedyś wróciła?

— Wróciłam wczoraj. Rozumiesz i stamtąd mnie wyrzucili. Tylko nikomu o tem nie mów! W całym świecie wiesz o tem ty jeden. Przyłożył rękę do serca i skłonił się głęboko.

Po kwadransie ujrzałam go w tłumie. Pokazywał mnie jakimś panu i mówił mu coś na ucho. A tamten patrzył na mnie z ciekawością i z przerażeniem.

Biedna Dunia! Zemściłam się w zupełności.

Tym. Dw.

Amundsen znów poleciał,

w nadziei, iż tym razem dotrze do bieguna.

Dzielny jego towarzysz Larsen, opowiada wzruszające szczegóły pierwszej nieudanej wyprawy.

(Specjalna służba korespondencyjna „II. Republiki“).

Rzym, w kwietniu.

W eleganckiej sali rzymskiego kółka artystycznego (Circolo Artistico) komendant Larsen wygłosił nadzwyczaj ciekawy odczyt o pierwszej wyprawie Amundsen na drogę napowietrzną do bieguna północnego.

Larsen jest znakomitym lotnikiem norweskim. Towarzyszył Amundsenowi w jego pierwszej, nieudanej wyprawie, która miała miejsce wiosną r. ub. Obecnie Larsen znów poleci z Amundsenem do bieguna, lecz tym razem wielkim sterowcem „Norga“, wybudowanym we Włoszech i kierowanym przez znanego lotnika - konstruktora płk. Nobile.

Zapowiedziany oddawna odczyt kom. Larsena ściągnął do lokalu kółka artystycznego niezliczone tłumy ludzi.

Orkiestra powitała Larsena dźwiękami norweskiego hymnu narodowego i włoskiego marsza królewskiego (la marcia reale).

Dzielny ten lotnik opowiedział dzieje nieudanej imprezy Amundsen w tak piękny a zarazem prosty sposób, że go boko zainteresował, a nawet wzruszył licznie zgromadzonych słuchaczy.

Przedewszystkiem Larsen przypomniał, jak zrodził się plan Amundsen: błądzący w przestworzach aeroplan nasyłał mu myśl, że to przecież najprostszy i najlepszy środek dotarcia do bieguna...

Postanawia więc zorganizować lotniczą wyprawę do bieguna północnego. Natrafia na wielkie przeszkody natury finansowej, lecz ostatecznie po przewyżczeniu tych trudności, udaje mu się zrealizować swój śmiały pomysł. Amundsen kupuje dwa aeroplany znanej włoskiej fabryki samolotów w Marina di Pisa i zaopatruje siebie i swoich towarzyszy w niezbędne do tej śmiałej wyprawy przybory. 21 maja ekspedycja Amundsen wyrusza w drogę.

Rozpoczyna się tu bohaterski lot.

Dwa aparaty wzbity się w przestworze na tle lazurowego nieba Italii. Lecą przez ziemię, lecą przez morza, lecą przez góry, lasy i rzeki, a wreszcie nadchodzi chwila, gdy trzeba się pożegnać z ostatnim kawałkiem ziemi.

Odtąd nie widać nic oprócz niezmierzzonej przestrzeni lodowej: istna pustynia ze śniegu i lodu...

Trudno lądować w takich warunkach. Opuścić się — to niechybna śmierć wśród lodów, które startyby na miąższe te garstki śmiałków, gdyż te góry lodowe są w ciągłym ruchu i ościerają się nieraz jedna o drugą. I aparaty w poszukiwaniu lepszego miejsca do lądowania, lecą ciągle naprzód przed siebie.

Wreszcie widać powierzchnię jakiegoś wody: niezbyt duża, lecz wystarczająca do tego, aby dwa hydroplany mogły się na nią opuścić. Załoga samolotów łączy się ze sobą. Ale zaraz trzeba lecieć dalej, bo w tym miejscu też jest niebezpiecznie: w każdej chwili mogą wrogie masy lodu mogą nadciągnąć i zgnieść nas.

Trzeba jaknajprędzej opuścić to niebezpieczne miejsce.

Ale jak to uczynić? Jak znaleźć przestrzeń, potrzebną do tego, aby aeroplan mógł się rozpuścić i wzblić w przestworze?

Uwalniamy aparat z otaczających go lodów i staramy się zrobić dokola niego kawał wolnego miejsca. Chcemy stworzyć na poczekaniu coś w rodzaju platformy, mającej około pięciuset metrów długości. Jak to zrobić?

Bijemy śnieg nogami, żeby stwardniał...

— I wtedy, mówi Larsen, który jest bardzo gruby, pobłogosławiłem pierwszą raz w życiu moją tuszę, zbyt wielką jak na dobrego lotnika, pobłogosławiłem ją gdyż dała mi możliwość dobrego wibiania śniegu, gdy mi skakał jak szalony na kilkumetrową (tu już Larsen błądzi) wysokość...

Pracujemy tak niemal bez odpoczynku.

Jedyna chwila wytchnienia są nasze posiłki, skromne posiłki z filiżanki czekolady i z trzech sucharków. Podczas odpoczynku zapalamy fajki: jedną zapalka, w obawie, żeby ich nie zabrakło.

W tych tragicznych chwilach zaczęliśmy myśleć o samobójstwie...

— Śmierć na biegunie — mówi Larsen, budząc na sali szmer szczerzego wzruszenia — śmierć na biegunie nie jest taka straszna. Tam wystarczy zamknąć oczy i zasnąć. Śmierć przyjdzie i zabierze, a nikt nawet nie poczuje tego...

Ale jednak radość życia i pragnienie życia jest silniejsze ponad wszystko.



Znakomita artystka, Ivonna Molé, popisuje się niebezpiecznymi produkcjami tanecznymi z wężem — olbrzymem.

Jednemu — śmierć, drugiemu — szczęście przynosi stryczek subienicy więziennej. Tłum żądał kawałków sznura, na którym powieszono mordercę.

Wiedeń, w kwietniu.

W Marburgu stracono przed kilku dniami dwóch osławionych bandytów, Franciszka Cica i Jana Zlatica, których skazano na śmierć za wymordowanie całej rodziny i wiele innych przestępstw.

Aczkolwiek dzień egzekucji był starannie ukrywany, aby nie podniecać cie kawooci tłumy to jednak wieść o straceniu obydwóch przestępców szybko się rozniosła po mieście i okolicy, tak, że rankiem w dzień egzekucji wielki tłum zgromadził się pod murami więzienia, w którego wnętrzu miało się odbyć smutne widowisko.

Pilny oddział żandarmerji i wojska trzymał w szachu trawione ciekawością pospólstwo. Przy straceniu obecni byli nieliczni przedstawiciele sądu, palestry i dziennikarstwa.

Najpierw doprowadzono do szubienicy Cica. Zachowywał on zupełną obojętność i cała operacja trwała tylko trzy minuty.

Natychmiast po skonstatowaniu śmierci służba więzienna wywiodła na podwórce Jana Zlatica.

Zbrodnikarz rozejrzał się niesamowicie dokola i gdy ujrzał na szubienicy trupa swego kompana, chwycił go straszny lęk. Drżenie przeszło przez całe ciało mordercy, twarz jego stała się niebiesko-siną. Następnie rzucił się na ziemię i bił głową o kamienie tak długo, aż stracił przytomność.

Dwaj żandarmi podnieśli omdlałego i podprowadzili go kilka kroków ku szubienicy. Złatic wyglądał powtórnie. Jego twarz była skapana we krwi, a garki oczne wychodziły z orbit.

Duchowny i obrońca usiłowali pocieszyć zbrodnikarza, opanowanego lekiem śmiertelnym. Ale Złatic nie słuchał ich, tylko krzyczał rozdzierającym głosem:

— Nie chcę umrzeć! Nie chcę umrzeć! Jestem jeszcze tak młody, a

śmierć jest tak straszna! Puście mnie! Odpokutujcie za swoje grzechy!

Żandarmi chcieli go zanieść pod szubienicę, ale skazaniec usiłował się uwolnić, bił rękoma dokola i ryczał tak prze raźliwie, że głos jego słyszano poza murami więzienia.

Krzyk delikwenta wzburzył oczekujące na ulicy tłumy.

Przewodniczący sądu, który wydał wyrok, był obecnym przy egzekucji. Zarządził on, aby Złatic podnieść do góry i oddać w ręce oprawcy.

Rozkaz wykonano, ale kandydat do śmierci bronił się, kopiając, jak oszalały, nogami i gryząc katowskich pachołków. Wreszcie udało się poskromić i opanować zbrodnikarza, poczem kat Mauzer złożył mu pętlę na szyję.

Minęły cztery minuty, aż wreszcie kat z głębokim ukłonem zawiadomił zebranych urzędników i dziennikarzy, że egzekucja została wykonana. Następnie uśmiechając się opuścił podwórze więzienia w towarzystwie swych pomocników.

Na ulicy zgromadzony tłum, który tylko częściowo odgadywał przebieg straszego widowiska, zaatakował kata, żądając kawałków z użytego do stracenia stryczka.

Istnieje, jak wiadomo, głęboko zakorzeniony przesąd, że te smutne relikwie przynoszą szczęście. Poza to pospólstwo usiłowało wtargnąć do wnętrza więzienia, aby ujrzyć uhydliwym morderców na szubienicy.

Z wielką trudnością udało się straży rozpuścić tłum, przyczem doszłoby zapewne do burzliwych scen, gdyby nie nawałnica, która na szczęście w tym samym czasie przeszła nad miastem, rozpedzając ciekawych i żadnych krwawej sensacji daleko skuteczniej niż przedstawiciele ludu i porządku społecznego.

A. R.

Dzielni lotnicy odpędzają myśl o śmierci i zaczynają pracować ze zdwojoną energią.

Przypominają sobie piękną, słoneczną Italję, ogarnia ich tęsknota za słońcem, i zaczynają śpiewać.

Śpiewają śliczną piosenkę włoską, której nauczyli się w Marina di Pisa: „O sole, o sole mío!“ (o słońce, o słońce moje).

Pieśń ta, śpiewana w ponurym i ciemnym kraju podbiegunowym, brzmi tak jakoś dziwnie i strasznie...

Pracujemy więc, żeby zwyciężyć grożącą nam śmierć.

Nadchodzi wreszcie chwila, gdy trzeba spróbować szczęścia.

Ubity ze śniegu plac jest gotowy, a teraz trzeba przygotować aparat do lotu. Aby uczynić samolot jaknajlepszemu, zabieramy z sobą jaknajmniejszy zapas benzyny (żeby starczyło do Szpicburga), a cały nasz bagaż: narty, śniegowce, strzelby, amunicję, różne instrumenty, nawet mały aparat fotograficzny i prawie wszystka żywność zostawiamy na lodzie.

Wszystko jest gotowe.

Puszczamy w ruch motory, hydroplan drży i podskakuje, przez jedną chwilę jakby się wahał — aż wreszcie rusza z miejsca. Z radością stwierdzam, że pedzi doskonale po stwardniałej skorupie śniegowej, lecz coraz szybciej, aż serce rośnie...

Nagle widzę, że przed nami znajduje się jama o szerokości dziesięciu metrów, która dzieli jedną powierzchnię lodową od drugiej...

Widząc to, poruszam ster głębokości (il timone di profondità): hydroplan wznosi się nad jamą, przelatuje przez nią, spada na jej przeciwległy brzeg, znów pedzi chwilę po lodzie, aż wreszcie wzbija się w powietrze.

Obacam się i widzę, że moi towarzysze ściskają się...

Zdłeka dostrzegam kontury naszego drugiego aparatu, porzuconego przez nas na tej pustyni lodowej.

Lecimy w ciągłym strachu: co będzie, jeżeli benzyny nie starczy?

Kolega komunikuje mi co chwila stan zapasu benzyny. Nigdy w życiu nie byłem tak skąpy o benzynę. Miałem wrażenie, że w rurach motoru płynęła moja krew, a nie benzyna...

Lecimy tak bardzo długo. Wzbijamy się coraz wyżej, żeby ogarnąć wzrokiem jaknajwiększą przestrzeń. Ziemi nie widać. Ciągłe morze i morze...

W godzinę później opuszczamy się na morze i niebawem wskakujemy na jakiś ląd: jesteśmy na ziemi. Biegamy po górach, gramolimy się po nich, ławimy się jak dzieci. Jakże to dziwne uczucie, gdy ma się znów ziemię pod nogami, tą dobrą czarną ziemię... Chcielibyśmy ją pieścić i całować...

Nieco później, gdy szukaliśmy sobie „galowy“ obiad, zauważyliśmy jakiś mały statek rybacki, krążący koło tego lądu.

Ponieważ statek ten nie mógł nas zauważyć, wzbiliśmy się znów w przestworze i dogoniliśmy go. Był to norweski statek rybacki „Sjoliv“. Gdy weszliśmy na pokład, załoga statku myślała, że jesteśmy lotnikami, wysłanymi przez flotę norweską na ratunek Amundsen...

Lecz gdy Amundsen zwrócił się do mnie do tych ludzi, natychmiast poznali go po nosie i wpadli w jakąś dziką radość...

Byliśmy uratowani.

A gdy zajęliśmy się pierwszym portu norweskiego, ludzie witali nas ze łzami w oczach i pytali, czy to ty, ko my naprawdę jesteśmy: wyglądaliśmy jak prawdziwi rozbójnicy...

6 kwietnia Amundsen i Larsen wzbijają się sterowcem „Norga“ w przestworze i poleca z Rzymu przez Paryż, Oslo i Leningrad do bieguna północnego. Może tym razem marzenie Amundsen się spełni. Należy mu tego życzyć z głębi serca.

Riccardo.

Wystarczy włożyć smoking, by uchodzić za członka Akademii francuskiej. Kto umie tańczyć i ma tupet, może zrobić na Rivierze bajeczną karierę.

Nicea, w kwietniu.
„The season” — jak mówią na Rivierze — ma się ku końcowi.
Nie „saison”, lecz „season”: Riviera jest bowiem najbardziej anglosaskim zakątkiem pięknej Francji.

Otóż tegoroczny „season” na Rivierze był nacechowany gorączką, jakiej tu jeszcze nie widziano. Gorączka ani teatralna, ani sportowa, ani tenisowa, lecz spekulacyjna.

Nad Riviera, nad całym tem bosko ślepnym wybrzeżem powiał samum spekulacji terenowej i grynderskiej, jakiej przykład dać może tylko amerykańska replika Rivieri na wschodnim wybrzeżu Florydy.

Dolary i funty — oto leitmotiw brzęczący krótkotrwałego sezonu na błękitnym brzegu. Hordy spekulantów terenowych, finansistów, nuworyszów, zaoceanowych bogaczy, spleenowatych angiolków zwały się na ten rajski zakątek.

Pokryjemy najpierw, później jawnie rozpętano grę spekulacyjną zakupu i sprzedaży terenów budowlanych; wykupiono wszystkie wolne place i tereny od St. Raphael aż do Monte-Carlo.

Fortuny narodziły się tutaj przez noc jedną, czyniąc z ryzykanckiego gryndera i spekulanta bogatego człowieka.

Amerykanie i Anglicy podbijali ceny, wykupując na prawo i na lewo, co tylko było się uchwycić.

Architekci będą mieli złote żniwo, gdy szczęśliwi nabywcy terenów przystąpią do budowy will i pałaców, mających ich chronić tutaj przed zetknięciem się w hotelowych Pałacach z tłumem zwykłych śmiertelników i turystów.

A jednak piękna mimo wszystko jest Riviera.

W zimie trzeba chyba zapuścić się aż do Tunisu lub Kairu, by znaleźć tyle słońca i tak rozkoszne dołce far niente, jak tu, w Nicei lub w Cannes.

Cóż z tego... Ani słońce, ani cuda przyrody, ani boski lazur morza obramowanego wzgórzami Esterelu nie są w stanie zwalczyć innej jeszcze gorączki — gorączki tańca.

W najpiękniejszej godzinie uroczego popołudnia, gdy wszystko wzywa człowieka do stopienia się w zachwycie i radości bytu z naturą, ludzie pędzą jak obłąkani do thes dansants, do pałaców tanecznych, aby się dusić i tłoczyć w ciasnych salach.

Trzysta, czterysta, pięćset stolików stoi rzędami, wyciągniętymi pod sznur, jak żołnierze w koszarach.

Ciasno, ani się ruszyć, niema gdzie lokcia wetknąć.

Dwa zespoły jazzbandowe uderzają w kapele janczarską dzwonek, talerzy piszczałek, saxofonów. Dzikie rytmy, synkopy, rwane melodie. Szał ogarnia tłumy. Na środek wypada grupa zawodowych tancerzy.

Kilkunastu argentyńczyków, sprowadzonych przez dyrekcję Pałacu z zamorza i utrzymywanych na koszt dancingu.

Od 4 popołudniu do 2 w nocy niezmordowani tancerze obracają w wirze tanga, shimmy i blues starzejące się angiółki, amerykańki, a nawet młode misses. Obłęd, manja...

Znaną tu jest na całym wybrzeżu żona pewnego dyplomaty angielskiego, 70-letnia dama, nie opuszczająca ani jednego shimmy od 4 popoł. aż od zamknięcia podwoi dancingu, utrzymująca 3 tancerzy zawodowych, którym płaci sumy, o jakich się nie śniło sekretarzom jej męża.

A na tem tle masowego obłędu, wyrastają dzikie kwiaty najdziwniejszych przygód.

Jeden z zawodowych tancerzy, były subiekt sklepowy, francuz, opowiada:

— Żadna z tych, z którymi tańczy nie zainteresowałyby się mną 6 miesięcy temu. Wystarczyło, bym włożył smoking, a stałem się władcą tych istot.

Każdy, kto umie tańczyć i ma tupet, może zrobić karierę. Wykształcenie? Głupstwo!

Angielki i amerykańki bawiące tutaj są tak bezbrzeżnie głupie, iż jeden z naszych tancerzy „robił” ze znakomitym skutkiem członka Akademii francuskiej. I gdyby nie jego nieostrożne odezwanie się kiedyś w obecności pewnego paryża nina, iż „Świętoszek” jest dziełem H. Bernsteina, byłby utrzymał się do końca w swej roli i został wybrańcem swej damy, milionerem i właścicielem wspaniałego pałacu na V Avenue w N. Jorku.

Tak się dzieje w Nicei, w Monte Carlo. W Cannes towarzystwo jest nieco wybredniejsze. Miał subiektów sklepowych i ex-kełnerów, tańcząc „prawdziwi” książęta rosyjscy, szukający „placementu” u boku dobrze sytuowanej amerykańki.

Na błękitnym brzegu panuje gorączka złota, spekulacji i tańca. A. J.

Pierwsze dzieło polskiego ustawodawstwa obejmuje sto olbrzymich stron druku

Ustawy, których tak wiele fabrykuje sejm (zbyt wiele, jak mówią niektórzy..) bywają bardzo różne w swej objętości.

Jedne mieszczą wszystko, to co mają do powiedzenia w kilku wierszach druku — innym zaś i kilkanaście nawet stron nie starczy.

Prawdziwym jednak olbrzymem jest „Ustawa karno-skarbowa”, która nie mogła jakoś od bardzo już długiego czasu opuścić kuźni ustawodawczej — komisji prawniczej sejmu.

Komisja radziła nad nią 112 posiedzeń, liczy zaś sobie ta ustawa — monstrum aż 243 artykuły — sto olbrzymich stron druku!...

Jest to prawdziwy kodeks przepisów w dziedzinie skarbowej, oprócz przekroczeń w dziedzinie podatków bez pośrednich.

Olbrzymia ta ustawa skasuje 5 głównych ustaw dzielnicowych i cały las przepisów i rozporządzeń — jest to pierwsze dzieło czysto polskiego ustawodawstwa na prawdziwie wielką skalę zakrojone.

Jeżeli wolno snuć z niej horoskopy o przyszłym dziele komisji kodyfikacyjnej, to przynajmniej należy, iż dla myślącego nowoczesnej kategoriami jurysty, są one nader pocieszające.

Ustawa, o której mowa zawiera wszystkie normy, jakie wprowadza najbardziej nowoczesna myśl prawnicza.

W pierwszej zaś linii nawskroś postępową ideę „czynnego żalu” (zwrot lub wynagrodzenie strat zwalnia od kary za ich przyczynienie), oraz „usprawiedliwioną nieznajomość prawa”, zwalniająca również od odpowiedzialności,

HASSE ZETTERSTROEM.

Drzwi.

Panna Alicja Akerholm przyjechała z miasta na wieś do nas — do mnie i do mego przyjaciela Lindstroema. Cieszyliśmy się bardzo z jej przyjazdu, gdyż przywiozła ze sobą kilka pudełek z konterwami i flaszki z winem.

Panna Akerholm jest bardzo miłą i sympatyczną niewiastą, która ma nieprzewidywane i bardzo oryginalne przyzwyczajenia.

Pierwszego dnia wieczorem rzekł mój przyjaciel Lindstroem:

— Prześpij się w saloniku. Wynajęliśmy dla ciebie specjalny domek. Położysz się do opatentowanego łóżeczka, które w najgorszym razie będzie o półtora metra za krótkie. Jesteś zbyt wysoka, kochana — Alicjo!

Panna Akerholm była bardzo zadowolona z mieszkania. Mieszkała tam trzy dni. Gdy wyjechała, zabrała ze sobą klucz od drzwi. Nikt nie przypuszczał, ażeby panna Akerholm klucz ten ukradła. Od razu zrozumieliśmy, że zabrała go przez omyłkę.

Jak się później okazało ona go wcale nie zabrała.

Ponieważ nie mieliśmy klucza, nie mogliśmy zamknąć mieszkania, co ogromnie niepokoiło nas w ciągu trzech dni. Jakkolwiek nikt w tym domku nie mieszkał, dbaliśmy o jego porządek. Zresztą wynajęliśmy go z kluczem. Zrobiłoby to złe wrażenie, gdybyśmy oddali mieszkanie bez klucza.

Czwartego dnia rzekł Lindstroem:

— Musisz zadzwonić do Alicji w spra-

wie tego klucza. Co pomyśli o nas gospodarz, gdy mu oddamy mieszkanie bez klucza? Tak być nie może. Przyzwyczajony jestem do porządku. Alicja musi odesłać nam klucz.

Panna Akerholm wyjaśniła, że nie widziała żadnego klucza. Zamknęła drzwi, wyciągnęła klucz z zamku, ale potem przestała już o nim myśleć.

W walizce swej klucza nie znalazła. Prawdopodobnie zaszła jakaś pomyłka. Ona nigdy nie miała zwyczaju zabierania kluczy z cudzych mieszkań.

Klucz napewno leży gdzieś w pokoju. W końcu zasyła ukłony i oświadcza, że całą prawą rękę ma pokrytą ranami od ukaszenia komarów.

Rozpoczęliśmy na nowo poszukiwania. Bez skutku. Przewróciliśmy do góry nogami wszystkie meble, zaglądnęliśmy do wszystkich szaf, odrywaliśmy deski w ścianie. Robiliśmy wszystko, co się robi zazwyczaj, gdy się czegoś szuka, czego nie można znaleźć. Klucza jednak nie znaleźliśmy.

Po trzech dniach napisaliśmy do panny Akerholm, że gdyby nawet klucza nie zabrała ze sobą, to w każdym razie jej obowiązkiem jest odkupienie nowego klucza, gdyż ona trzymała go ostatnia w ręku.

Panna Akerholm odpowiedziała, że bardzo jej jest przykro z powodu całego zajścia, jednocześnie zaznacza, że nie może odkupić nowego klucza, gdyż nie wie, jaki on być powinien, by pasował akurat do tych drzwi. Nie może przecież pójść do ślusarza i powiedzieć:

— Niech pan będzie łaskaw dorobić klucz do czerwonego domku z ogródkiem.

Zaden ślusarz na świecie nie dorobi w ten sposób klucza. Z poważaniem i t. d.

— To są tylko wymówki — rzekł Lindstroem — ona chce się z tego wykręcić. Ale jej się nie uda! Ona musi kupić nowy klucz!

— Oczywiście — odpowiedziałem — Poślemy jej drzwi, żeby dopasowała klucz. Moglibyśmy jej właściwie postać tylko zamek, ale ona go pewno też zgubi. Poślemy jej drzwi!

Nazajutrz posłaliśmy pannę Akerholm drzwi do jej mieszkania w mieście. Kazaliśmy tragarzowi, żeby zaniósł jej do mieszkania.

Późno w nocy panna Akerholm zadzwoniła do policji, prosząc ażeby sprawdzono, czy u nas w mieszkaniu jest wszystko w porządku.

Klucza jednak nie przysłała. Wysłałiśmy pocztówkę z zapytaniem, czy klucz już jest w rozbicie. Wieczorem dwaj tragarze przynieśli nam drzwi z powrotem.

Siedzieliśmy właśnie na werandzie przy kolacji i rozmawialiśmy na temat jutrzejszego połowu ryb, gdy wniesiono drzwi. Były niezmiernie, tylko w otworze od klucza widniała kartka:

— „Nie zwracajcie głowy. Nie mam do was czasu. Alicja. P. S. Zresztą wyjeżdżam na kilka dni do Kopenhagi”.

Panna Akerholm w czasie pobytu swego w Kopenhadze mieszkała zazwyczaj w Bristol, w Kopenhadze.

Kosztowało to nas bardzo wiele pracy i pieniędzy. Ale mieliśmy już taki zwyczaj, że rozpoczęte dzieło musieliśmy doprowadzić do końca.

Panna Akerholm zajeżdżała do hotelu. Portier poznał ją od razu, skłonił się nisko i rzekł:

— Przyniła dla pani jakaś wielka paczka. Schowaliśmy ją na górce, bo jest taka ogromna...

Historie niezwykle a wesołe.

Kraj tradycji.

Oskarżony zjadł obiad, złożony z trzech dań. Wyznaczam mu karę 1 funta sterlinga lub miesiąc wzięnia!

Takby mogła dźlą jeszcze brzmieć sentencja wyroku na zasadzie istniejącego dotąd od czasu wojny, a nieuchylonego prawa w Anglii o restrykcjach konsumcyjnych.

Nie jest to jedyny przykład prawa istniejącego, lecz niestosowanego.

W Anglii bowiem nie ma kodeksu, lecz t. zw. Statute Book, zbiór praw, gdzie od wieków re-gostruje się wszystkie wydane prawa. Od czasu do czasu parlament uchwała rewizję statutów i skreśla prawa przedawnione, ale pozostaje wciąż jeszcze spora liczba najdziwniejszych dekretów.

Naprzekąd: zakaz konsumowania publicznych cukierków w niedzielę (statut Karola II); rok wzięnia za rzucanie czarów (statut Jerzego II); zakaz gry w kregle, w piłkę dla marynarzy, rze mięsników, służby i chłopów, z wyjątkiem świąt Bożego Narodzenia (statut Henryka VIII) etc. etc.

Najstarszy bilet bankowy.

Narodził się w Chinach, za panowania budyana Hong-Woo, w drugiej połowie XIV w.

Osobliwością tego banknotu jest znajdujący się na nim podpis gwarancyjny skarbnika państwa. Banknot ten znajduje się w British Museum, które otrzymało go od sir Johna Pope, dawniejszego gubernatora Hong-Kongu.

Banknoty podobne cieszyły się w Chinach du-żem powodzeniem i zaufaniem ogółu. Banki chińskie dbały bowiem skrupulatnie o swą wypłacalność. I miały po temu swe racje.

W dawnych Chinach istniał bowiem zwyczaj iż dyrektorem i urzędnikiem banku zawieszającego wypłaty, ucinano głowy.

a przynajmniej łagodząca rozmiar kar w innych wypadkach.

Uwzględniła ona interes skarbu w całej rozciągłości, jednak gwarantuje oskarżonym z jej przepisów pełną sprawiedliwość, choćby przez to samo, że wszędzie tam, gdzie grozić będzie kara pozbawienia wolności, prawomocnym jest tylko wyrok sądu, a nie władz administracyjnych.

Obowiązuje przytem stale, nawet przy rozstrzygnięciach władz administracyjnych motywacja wyroku.

Komisja przyjęła wreszcie całą ustawę „en bloc” — bez dyskusji.

Panna Akerholm weszła na górę gdzie dwóch robotników ustawiła przy ścianie ciężkie masywne drzwi.

Pana Akerholm wpadła do swego pokoju, rzuciła się na kanapę i zaczęła płakać.

Potem wysłała telegram: — „Co to ma znaczyć?.. Spalę drzwi! Alicjo!”

Wysłałiśmy telegraficzną odpowiedź. — „Drzwi należą do gospodarza. Uszkodzenie grozi karą. Prześlij klucz. Może być z byle jakiego żelaza”.

Na to nie otrzymaliśmy już odpowiedzi. Czekaliśmy długo. Wreszcie dowiedzieliśmy się, że panna Akerholm wyjechała z Kopenhagi i drzwi zostawiła w hotelu na górce.

Udaliśmy się do stolarza i obstalowali nowe drzwi. Stolarz wziął miarę i zrobił bardzo ładne drzwi, ale ponieważ wykonał je późnym wieczorem omylił się i zamiast na czerwono pomalował je na czarno.

Czerwone drzwi lepiej nadają się do czerwonego domku niż czarne dlatego pewnego pięknego dnia pomalowaliśmy cały domek na czarno. Teraz wszystko było w jednym kolorze.

Potem wyjechaliliśmy zadowoleni do miasta i napisaliśmy następujący list do właściciela domku:

— „Prawdziwe drzwi do tego czerwonego domku są czerwone, gdyż dom był również czerwony. Ale teraz dom jest czarny. Z poważaniem i t. d.”

Lindstroem znalazł potem prawdziwy klucz.

Pewnego wieczoru, gdy się rozbił klucz wypadł mu z kieszeni spodni.

Skąd on się tam wziął — nie mieliśmy pojęcia...

Tłumaczył B. F.

Z pod wspianego płaszcza — wyziera okrutna nędza.

Łódź handluje... wodą sodową.

Skończyły się piękne sny maharadzów manufakturowych. Farbowane karmelki i bomby czekoladowe są źródłem egzystencji wielkiego ongiś miasta przemysłowego.

Dobry aktor nigdy nie daje poznać do sobie, jak mu się wiedzie w życiu prywatnym.

Gdy jest dla publiczności miljarde-rem amerykańskim, nikt się na widowni nie domyśla, że wczoraj dopiero dyrek-cja odmówiła mu 5 złotych zaliczki i że w domu niema chleba na śniadanie. — W innym znowu wypadku, gdy na sce- nie stacza się na dno nędzy, nikt nie śmie nawet pomyśleć, że pobiera 1000 złotych gaży i ma luksusową garsonjere w której stałymi gośćmi są kobiety, wi- no i śpiew...

Aktor, na którym płaszcz Hamleta le-ży, jak peleryna prababki, któremu z pod kruczych włosów wygląda kaprawa ty-ślinka, popstrzona piegami, jest nędznym przedstawicielem swego fachu, który musi szukać zarobku na głuchej prowinc-ji, grywając w jednej sztuce po cztery błęgunowo przeciwne roel, aby zdobyć 100 złotych miesięcznie na powolne ko-łanie.

Warszawa jest dobrym aktorem. — Tam śnieżny, papierowy półkoszulek świetnie przykrywa brudną, postrzępio-ną koszulinkę, tam wypożyczone fraczy-śko leży na każdym, jak paryski frak na premierze, tam człowiek, który wczoraj pił czarną, niesłodzoną kawę żołądźowa lub parzony kwiat lipowy, zamiast her-baty, ma dzisiaj taką minę, jakby wracał z bankietu monarchistów, a burczenie pu-śtego żołądka, umle zawsze s tłumić pło-śsenką o szczęściu i dostętku.

To też oblicze Warszawy nie zmie-niło się w ciągu ostatnich lat zupełnie.

Te same sklepy, te same wystawy, te same piękne kobiety i uśmiechnięci młodzieńcy. Nawet zwiększona ilość ze-śbraków robi wrażenie jakby rozmyślniej dekoracji, podkreślającej przepych i bez-śtroński żywot pozostałych mieszkańców. Warszawa ani na chwilę nie wyszła

W piątek otrzymają zasiłki bezrobotni pracownicy umysłowi.

Bezrobotni pracownicy umysłowi o- trzymają zapomogi w dniu 16 kwietnia przyczem deklaracje winni składać do swych komitetów bezrobotnych pracow- ników umysłowych do dnia 13 kwietnia włącznie. Deklaracje winni składać: 1) ci, którzy mają zakwestjonowane zapo- mogli, oraz ci, którzy nie pobrali zapo- móg z powodu opóźnienia lub innych przyczyn, a utracili posadę przed dniem 1 lutego i zarejestrowali się przed dniem 1 marca, 2) ci, którzy otrzymali zapomogi w miesiącu lutym, przyczem pierwszeństwo mają bezrobotni, którzy są obciążeni rodziną, gdyż dla wszyst- kich nie starczy pieniędzy.

Lokal gdzie będą wydawane zapo- mogli zostanie podany w przyszłym ty- godniu przez obwodowy fundusz bezro- botni.

Złodzieje zwarzowali! Rozpruli kasę w seminarium nauczycielskiem i zabrali... 15 zł.!

Nocy ubiegłej do kancelarii seminar- ium nauczycielskiego przy ul. Czerwo- nej nr. 8 dostali się przy pomocy włama- nia złodzieje, którzy rozpruli kasę ognio- trwałą i zabrali z niej 15 zł., a pozatem zabrali kilka ubrań.

Włamanie zauważono dopiero rano i urząd śledczy po dokonaniu oględzin, wszczął energiczne dochodzenie.

z roll maharadży, którego życie jest nie- zależne od zmieniających się warunków.

Łódź natomiast jest najgorszego ga- tunku aktorem prowincjonalnym. Żadnej roli grać nie umie.

Jest nazewnątrz dokładnym odzwier- ciedleniem pozateatralnej rzeczywisto- ści. Jak ją boli, to płacze, jak zarobi, to się cieszy i śmieje.

A czyni to bez umiaru, z tempera- mentem iście południowym.

Któż nie pamięta owych czasów, gdy hasłem dnia była manufaktura. Kto żyw- rzuczał swe stałe zajęcie i robił w welu- rach, bojkach i bostonach.

Szewc, krawiec, zegarmistrz, rzeźnik lekarz, adwokat, buchalter, policjant, dy- rektor, lokaj, służąca, szwaczka, prosty- tutka, akuszerka — słowem wszyscy handlowali materiałami włókienniczymi.

Aż tu naraz powiał inny wiatr: wa- luta. I oto w każdym domu zjawiał się bank, lub kantor wymiany. Widać było, że całe miasto żyje jedynie i wyłącznie cedulą giełdową.

Zniknęły stopy materiałów, płótna i sukna, zastąpiły dolary, funty, franki, korony, leje i ruble.

Skończyła się wreszcie gorączka wa- lutowa. Nastąpił renesans żarcla. Jak

grzyby po deszczu, rożniły się sklepy rzeźniczkie i kolonialne, restauracje i cu- kiernie.

Był to jakby symbol, że w pogoni za świetnymi interesami, apetyty Łodzi wzrastały z dnia na dzień.

Niestety, wzrastające apetyty nie zo- stały zaspokojone i Łódź się zmęczyła szalonym pościgiem za zyskiem.

Wczorajsze miasto bogaczy, obraca- jących fortunami, ocuciło się nagle, jako miasto nędzarzy, nędzarzy wyczerpa- nych i zrezygnowanych.

I natychmiast zewnętrzny wygląd miasta podkreślił tą metamorfozę.

Rozpoczęło się masowe zakładanie restauracyjek, barów i sklepików z cu- kierkami i wodą sodową.

Ne wiem, czy ci nowi „właściciele“ kalkuluja, że w najgorszym wypadku, będą mogli zjeść te stare kanapki, które wystawili na sprzedaż, czy też liczą na to, że jak człowiek niema co robić, to więcej konsumuje.

Urządzili przytem piękna dekorację: barwne szyldy, szumne tytuły, nowe drzwi i okna, świeżo malowane bufety, stoły i krzesła.

Ale nas nie nabierziesz, nędzny akto- rze, któremu na imię Łódź.

Kto uważnie spojrzy, ten widzi, że to błyszcząca nędza, że z po za tych de- koracji malowniczych, wiele obrzydli- wa pustka i chłód beznadziejności, wy- zLEAR trupia morda rezygnacji i apatii.

Dał bardzo bogatych Łódź ma dzisiaj golenie i strzyżenie, dla mniej zamoż- nych — starą kanapkę ze zjeżdżaniem masłem, ciastko na fryturze, pół szklan- k wody sodowej i farbowany karmelek.

Łódź nie umie grać żadnej roli, która nie idzie w parze z rzeczywistością....

Łódź jest nędznym, tragicznym w swym realizmie aktorem....

Observer.

O łyżkę strawy dla głodującej inteligencji upominała się specjalna delegacja pracowników umysłowych.

Komitet obywatelski ma się zająć losem „proletarjuszy w mankietach“.

W dniu wczorajszym delegacja komi- tetu bezrobotnych pracowników umy- słowych udała się do urzędu wojewódz- kiego w sprawie zamierzonego zamknię- cia kuchni dla bezrobotnej inteligencji.

Delegację przyjął naczelnik wydzia- łu opieki społecznej inż. Wojciechowski i oświadczył, że urząd wojewódzki ze swej strony poczyni wszelkie kroki, aby nie dopuścić do zamknięcia kuchni.

Prócz tego zwróciliśmy się w spra-

wie powyższej do przewodniczącego sekcji finansowej kujawódzkiego komi- tetu obywatelskiego p. dyr. Wolczyń- skiego, który oznajmił nam, że woje- wódzki komitet obywatelski niesienia po mocy bezrobotnym będzie się starał wszelkimi siłami aby kuchnia dla bez- robotnej inteligencji istniała nadal, przy- czem komitet obywatelski, mimo iż po- siada bardzo skromne fundusze, to je- dnak asygnuje pewną kwotę na dalsze prowadzenie kuchni. (p)

Zdemobilizowani bezrobotni otrzymują obiady.

W kuchni dyżurują stale urzędnicy woje- wództwa i magistratu.

Strzelcy obsługują bezrobotnych kolegów.

W dniu wczorajszym rozpoczęto wy- dawać obiady bezpłatne bezrobotnym zdemobilizowanym w lokalu związku strzeleckiego przy ul. Sienkiewicza nr. 3-5, przyczem obiady wydano prze- szło 100 tymczasowo.

O ile zgłosi się więcej bezrobotnych zdemobilizowanych po obiady to w naj- bliższych dniach zostanie utworzony drugi punkt wydawania obiadow.

eJdnocześnie podajemy do wiadomo- ści, iż każdy bezrobotny, który chce o- trzymać obiad winien zgłosić się do wy- żej wspomnianego lokalu, gdzie zostanie wpisany na listę po przedstawieniu le-

gitymacji PUPP i jakiegokolwiek doku- mentu wojskowego, poczem będzie o- trzymywał obiady.

W dniu wczorajszym przy wydawa- niu obiadow był obecny naczelnik wy- działu opieki społecznej woj. łódzkiego p. Wojciechowski, który polecił perso- nelowi kuchni szybkie wydawanie po- traw bezrobotnym. Przy wydawaniu obiadow będą stale dwaj urzędnicy z wo- jewództwa oraz z magistratu.

Nadmieniamy, iż przy wydawaniu wspomnianych obiadow dopomagają członkowie związku strzeleckiego oraz związku byłych wojskowych. u.

Boczkowski żonie bokiem wylazi!

Po pijanemu podpalił własny dobytek. Niepoczytalnym gentlemanem zaopiekowała się policja.

Przy ulicy Wysokiej nr. 16 mieszka z rodziną Józef Boczkowski, nałogowy pijak, który zarobek swój zwykle prze- pijał, a rodzina cierpiała głód.

Nocy ubiegłej Boczkowski wrócił do domu znów pijany i żona doprowadzona do ostateczności, oświadczyła mu, że je- śli jeszcze raz się upije, to nie wpuści go do mieszkania.

Słowa te wzburzyły Boczkowskie-

go, który począł demolować mieszkanie a gdy w obronie sprzętów, stanęła jego żona, wyjął zapalki i podpalił pościel.

Zaalarmowani sąsiedzi wpadli do mieszkania Boczkowskich, gdzie meble i pościel paliły się już, wobec czego za- alarmowano policję, która Boczkowskie- go aresztowała do czasu wytrzeźwie- nia, a niezależnie od tego odpowiadać on będzie sądownie za podpalenie.

Urzednicy państwowi dążą do zjednoczenia wszystkich organizacji zawodowych.

Wśród związków urzędniczych pō- wstała myśl zjednoczenia wszystkich istniejących na terytorjum Rzplitej sto- warzyszeń urzędników państwowych w jedno wielkie zjednoczenie urzędni- ków. Jak się dowiadujemy w najbliż- szym czasie zwołana zostanie do Łodzi konferencja przedstawicieli wszystkich istniejących stowarzyszeń urzędniczych celem omówienia kwestii fuzji tych sto- warzyszeń.

Zrujnowane miasto Brzeziny nie będą płacić podatków.

Unieruchomienie przemysłu konfek- cyjnego w Brzezinach wywołało kom- pletną ruinę i głód. Ponieważ pomimo tej tragicznej sytuacji urząd skarbowy w Brzezinach ściałgnął zaległe podatki w drodze przymusowej egzekucji — or- ganizacje kupieckie w Łodzi zwróciły się do min. skarbu z prośbą o zbadanie sytuacji w Brzezinach. W tym celu de- legowany został na miejsce przez min. skarbu specjalny inspektor podatkowy z prawem wstrzymywania egzekucji i u- morzenia zaległości.

TELEGRAM.

W krótko przyjeździe europejski

CYRK

Staniewskich.

Ożeń otwarcia i szczegóły będą podane w specjalnych ogłoszeniach.
Dyrekcja.

„Luna“.

„Zdrada, której nie było“
i „Prawdziwy mężczyzna“.Wielki 16-aktowy
program.

Dawno nie opuszczaliśmy kina z takim zadowoleniem, jak po ostatniej premierze w „Lunie“.

Takim, wprost nienotowanym powodzeniem, cieszyły się tylko i to w wyjątkowych wypadkach filmu, t. zw. gigantyczne.

Do „Dziwczęciu z karuzeli“, dopiero arcydzieła „Universalu“ „zrobiły kasę“.

W dramacie przedewszystkiem wyczuwamy, że wyszedł on z pod dłuta genialnego wprost reżysera Svend Gaudé'a, mającego wielkie poczucie wymagań kina.

W każdej scenie zajmuje nasz umysł pietyzm, z jakim wypracowane zostały najdrobniejsze nawet szczegóły obrazu. Pod względem realizacji film ten jest niebywale subtelny.

Treść dramatu opracowana na tle ścierających się poglądów dwóch pokoleń. Dwa pokolenia — to dwa światy, dwa bieguny tak bardzo od siebie odległe — a jednak przy odrobinie dobrej woli tak sobie bliskie, tak serdeczne.

Główne role kreują: przepiękna, młoda Virginia Vally, słynna tragiczka Mary Alden oraz piękny Eugen O'Brien.

Słusznie ktoś zaznaczył, że „Prawdziwy mężczyzna“, jest tem w dziedzinie kinematografii, czem „Chory z urojenia“ Moljera w dziedzinie literatury dramatycznej.

Obok świetnie zbudowanego scenariusza, na pierwszy plan wysuwa się gra artystów. Mary Astor, ta najśladza i najrozkoszniejsza artystka filmowa, umiała roztoczyć dookoła siebie atmosferę tak kuszącego pożądania, że niema mężczyzny, któryby potrafił się oprzeć czarowi jej aksamitnego spojrzenia, cóż dopiero „prawdziwy mężczyzna“ Reginald Denny, piękny, klasycznie zbudowany, zawołany sportowiec.

Całość sprawia wrażenie jaknajkozystniejszego.

Walne zebranie

członków krajowego związku
przemysłu włókienniczego.

Dnia 15 kwietnia w lokalu własnym przy ul. Moniuszki nr. 5 odbędzie się walne doroczne zebranie członków krajowego związku przemysłu włókienniczego.

Na porządku dziennym znajduje się odczytanie sprawozdania z dorocznej działalności związku oraz wybory do władz na następujący roczny okres.

PODWIECZOREK KLUBOWY
W ZWIĄZKU HANDLOWCÓW.

Dziś, w niedzielę, dnia 11-go kwietnia r. b., o godz. 5-tej popołudniu, odbędzie się w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki 21, zwykły niedzielny podwieczorek klubowy dla członków i wprowadzonych gości.

Teatr moskiewski

HABIMA

— „SCALA“ —

Dziś 8. 30 w. „DYBUK“
ostatnie przed.JUTRO Pożegnany Wieczór.
8.30 wiecz.

Lekarz-Dentysta

H. EICHER

Piotrkowska 35. Tel. 27-02.

Przyjmuje od 9 do 2 i od 4 do 7.

Piękny i wesoły jak młody bóg

HAROLD LLOYD

zmusi was, o smutni łodzianie i jeszcze smutniejsze łodzianki, do paroksyzmów śmiechu — w swej gigantycznej 12-aktowej komedji —

GRUNT —
nie przejmować się!!!

Skradziony skarb piratów

był podstawą miliardowej fortuny Astorów.
Rewelacyjne wyświetlenie tajemnicy z przed 125 lat.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki“.)

W historii wielkich amerykańskich majątków istnieją tajemnice, których nie mogą wyświetlić najściślejsze badania historyczne.

Najciemniejsza z tych wszystkich historii została w tych dniach, jak donosi „New York Herald“, wyświetlona w bardzo dziwny sposób.

Idzie o pochodzenie majątku Astora, o którym możemy tylko parę słów powiedzieć, ponieważ opowiadamy historię nowego, a nie starego Nababa.

John Jakób Astor, urodzony w roku 1763 w Waldorfie w Niemczech, prapradziad miliardera, zdobył podstawę swego majątku na handlu futrami i powiększał go bardzo szybko handlując ziemią w rozwijającym się wówczas Nowym Jorku.

Tak mniemano dotychczas, wiedząc jednak, że wielkość kapitałów Astora nie była jedynie wynikiem handlu futrami; wietrzono w tem jakąś tajemnicę, ale nie umiano jej wykryć.

Obecnie nareszcie uchylono rąbka tej zasłony.

Pochodzenie majątku Astora zostało wykryte; historia ta jest tak osobliwa, że warto ją opowiedzieć.

Profesor kalifornijskiego uniwersytetu Bolton, badacz historyczny, wykazał przy tej sprawie niezwykły talent detektywny i wyświetlił tajemnicę.

Na wybrzeżach stanu Maine, opowiada profesor Bolton, leży wyspa Deer Island.

Na tej wyspie w pewnej jaskini, odkrył marynarz Jacques Cortier w roku 1802, wielką skrzynię, pełną złota i klejnotów.

Była to część skarbu ukrytego przez ostatniego i najslawniejszego pirata, kapitańca Kidd'a, skarbu, o którym dziś jeszcze tyle mówią naiwni poszukiwacze przygód w Stanach Zjednoczonych.

Jacques Cortier, miast zawiadomić państwo o zdobytym skarbie, sprzedał go handlarzowi futer Johnowi Astorowi za 1000 funtów szterlingów. John Astor zaś odprzedał ten skarb jeszcze tego samego roku w Londynie za 1.400.000 funtów szterlingów.

Oto pochodzenie olbrzymiego majątku Astora!

Profesor Bolton sumiennie opisuje całą tę historję.

Deer Island, na wybrzeżu stanu Maine, znajdowało się za czasów Asto-

ra i później jeszcze, w rękach rodziny Olmstead.

Fryderyk Olmstead pierwszy pokazał Boltonowi ową jaskinię na Deer Island, w której ów wielki pirat morski, kapitan Kidd, nie tylko raz, ale wiele razy chował swe zrabowane skarby. Jaskinię tę można odkryć tylko podczas odpływu morza; wejście do niej oznaczone jest krzyżem, widocznym jeszcze dziś.

Profesor przedewszystkiem stwierdził, że Jacques Cartier doprawdy żył na Deer Island w roku 1802.

W jaskini jeszcze dziś można znaleźć ślady skrzyń, ongiś tam zakopanych.

W chacie Jacques'a Cartier, która obecnie nadal stoi na Deer Island—Olmstead znalazł kawałek papieru, na którym było napisane: „Zachować najtębszą tajemnicę! — Astor“. Czy ta kartka, pisana przez Astora, została zachowana — niewiadomo.

Olmstead i Bolton udali się do owego banku do New-Jorku, w którym Astor składał w 1802 roku swoje kapitały.

Książki z tego roku jeszcze istnieją, z nich okazało się, że do roku 1802 wkładał Astor wahały się między 1000, a 2000 dolarów.

W roku 1802, znaleźli wkład wynoszący 1.400.000 funtów, złożony we francuskich i hiszpańskich monetach.

Niewiadomo napewno, czy był to sam skarb piratów, czy też suna, otrzymana z jego sprzedaży. W każdym razie Bolton i Olmstead wykazali, że w tym samym roku Astor był w Londynie i sprzedał tam pewnemu jubilerowi hiszpańskie monety i rozmaite klejnoty za sumę 1.400.000 funtów szterlingów, co równa się 7 milionom dolarów.

Astor zmarł w roku 1845, zostawiając po sobie majątek, równający się 20 milionom dolarów. W roku 1913 ogólny majątek rodziny Astor, wynosił mniej więcej 450 milionów dolarów.

Po opublikowaniu tej historii, gazety nowojorskie zwróciły się do adwokata rodziny Astor z prośbą o wyjaśnienia.

Pan Chadnik śmiało się serdecznie i odpowiedział, że nigdy nie słyszał ani słowa o skarbie piratów, lecz wie on, że stary Astor uczył Indian pić whisky i że kupił część półwyspu Manhattan, na którym znajduje się obecnie połowa New-Jorku i sprzedał go potem za wielkie sumy. To był początek tego bajecznego majątku.

MASZYNY

do

PISANIA

LICZENIA

i POWIELANIA

Meble

biurowe amerykańskie

poleca:

EDWARD TELATYCKI

Piotrkowska 48. — Tel. 10-63.



KRYNICA

Dr. Z. Wąsowicz

ordynuje jak zwykle od 1-go maja (choroby kobiece i wewnętrzne).

DUZO ZMARTWIEN
SOBIE ZOSZCZĘDZISZ

gdy, zamiast nataliny, zastosujesz Maak do przechowania przez lato luter od Moll. Nema lepszego środka. Na f. tro mskie, 1 pudełko 2. bez żadnych innych dodatków. wystarczy, a więc koszt niewielki.

Rosja w Łodzi nie kupuje,
natomiast eksport Rumu
ni wciąż wzrasta.

W szeregu krajów eksportujących manufakturę z Łodzi dotąd na pierwszym miejscu znajdowała się Rosja, która wywoziła przeszło 60 proc. całego eksportu łódzkiego.

Obecnie poraz pierwszy statystyka eksportu łódzkiego nie notują wcale wywozu do Rosji.

Na pierwszym miejscu znajduje się obecnie Rumunia, która w marcu wywoziła za 2 milj. 67 tys. zł., następnie Litwa — 248 tys., Chiny — 171 tys., kraje nadbałtyckie — 41 tys., Gdańsk — 250 tys. Ogółem wywieziono w marcu tkanin gotowych 309,917 kg. na sumę 3.011.765 zł.

Eksport towarów bawełnianych (białych) wyniósł 8.433 zł. (809 kg.), kolorowych — 2.416.687 zł. (271.079 kg.), półwełnianych — 73.474 zł. (6.829 kg.), wełn. — 262.493 zł. (30.900 kg.).

Łódzkie wyroby
podobają się w Rosji.

Jak się dowiadujemy ze sfer zbliżonych do sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Warszawie, w najbliższych dniach ogłoszone zostaną w Moskwie wyniki prac ekspertów, powołanych do zbadania jakości importowanych do Rosji towarów włókienniczych. Od wyników tych zależy będzie dalszy podział zamówień między państwa eksportujące wyroby włókiennicze.

Z dotychczasowych badań wnosić można, że Łódź dostarczyła stosunkowo najmniejszy procent nieodpowiednich towarów.

Maszyny łódzkie
wywożone są do Rumunii.

Miejscowe wytwórnie maszyn do potrzeb przemysłu włókienniczego, otrzymały zamówienia od rumuńskich fabryk wyrobów wełnianych.

Dotychczas został już z Łodzi wysłany do Rumunii 4-wagonowy transport maszyn.

Nadmienić należy, że wyroby łódzkiego przemysłu maszynowego, cieszą się w Rumunii bardzo dobrą marką.

Kto nie płaci?

Wydział ochrony kredytu przy stowarzyszeniu kupców zawiadamia nas o zawieszeniu wypłat własnych zobowiązań wekslowych przez następujące firmy włókiennicze:

W Dąbrowie Górniczej — Weinreb
W Kowlu — R. Uskołowska, Warszawska 82.

W Hrubieszowie — Sz. Cymerman Rynek 20.

W Krakowie — Proget i Srom, Miodowa 5.

W Brześciu n B. — Zylbersztroitt Krótka 10.

W Klecach: J. Sylman, Rynek 2.

W Wilnie: Gurwicz, Rudnicka 27.

W Będzinie: Mutzmacher i Friedrich Malachowski.

W Łodzi: Weklsler i Chacyński, Piotrkowska 32.

W Częstochowie: Neumark, Kilińskie go 4.

W Józefowie n. Wisłą, D. Sobel.

Giełdy zagraniczne.

N. York 4.86 9/32 — 4.86 i pół. Francja 141.55, Belgia 126.43, Niemcy 20.42 jedna siódma, Szwajcaria 25.19 i pół Wiedeń 34.46, Warszawa 42.50.

Londyn 141.52, N. York 29.12, Hiszpania 411.50, Szwajcaria 561.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 10 kwietnia.
100 złotych 51.43 — 51.57, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Warszawę 50.43 — 50.47.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Londyn 42.50, Zurych 55, Berlin 41.57 — 41.96, wypłata na Warszawę i Poznań 40.79 — 41.01, na Katowice 40.89 — 41.11, Gdańsk 51.43 — 51.57, wypłata na Warszawę 50.43 — 50.57, Paryż 323.50, N. York 2.25.

Gwałtowna haussa walutowa

unicestwia wszelkie nadzieje na ozywienie ruchu gospodarczego.

Przeżywamy ciężki moment haussy walutowej.

W ciągu niespełna tygodnia złoty stracił trzecią część swej wartości. W krajach, gdzie nie ustalilo się psychiczne zobojętnienie na losy waluty w stopniu w jakim jest ono u nas powszechne — w jakim jest ono u nas powszechne — spadek waluty o 30 proc w krótkim czasie uważa się za zjawisko bardzo groźne.

O prognozie walutowej na najbliższe jutro pisaliśmy; nie wracamy przeto do tego tematu. Powtarzamy, że w ogólności trudno mieć w tej chwili wielkie iluzje — z zastrzeżeniem, że jak dotąd nie czynimy dla naszego ratunku. Pojawia się jednak w tej chwili w kraju opinia, że w każdym nieszczęściu istnieją światlejsze momenty; twierdzą, że spadek waluty przyczyni się do ożywienia gospodarczego w kraju. Pogląd łatwy do tłumaczenia; w kraju gdzie liczba bezrobotnych z rodzinami znacznie przekroczyła milion ludzi — naturalną jest chęć doraźnych korzyści *coute que coute*; skutki w niedalekiej przyszłości obojętne są temu, który dzisiaj literalnie głoduje.

Zdaje się jednak, że opinia o korzyściach obecnych wahań opiera się na przesłankach z gruntu fałszywych.

Niewątpliwie łagodny spadek waluty poniżej równie 1 dol = 5,18 zł. miał swoją doniosłą gospodarczą funkcję. Wobec wielkiej wstrzemięźliwości, która w roku 1924 uprawialiśmy w kierunku zniżki cen towarów i usług — spadek złotego mechanicznie, w sposób względnie nieszkodliwy dla życia ekonomicznego, scharmonizował nasz i zagraniczny poziom cen.

Zastrzegaliśmy się stale — a korzystamy z okazji, aby to akcentować — że korzyści wytuszczone sprowadzić może li jedynie bardzo łagodny i bardzo nieznaczny spadek złotego. Pogląd ten tłumaczyć sobie należy najbardziej restrictive.

W żadnym jednak razie nie wolno takiego poglądu stosować do tego, czego świadkami jesteśmy w obecnej chwili.

Mianowicie nie wolno takiego zapatrywania aplikować do sytuacji o znamionach

1-o spadku bardzo znacznego, a zarazem

2-o spadku gwałtownego, bliskiego połowie wartości parytetowej.

Kategorycznie odrzucić wypada pogląd jakoby beneficjentem takiej zwyż-

ki mogła być przedsiębiorczość prywatna, kapitalista, przedsiębiorca, robotnik.

Dopóki dolar oscylował w Polsce koło 6,5-7 zł. o dobrodziejstwach odchyleń od parytetu można było z zastrzeżeniami dysputować.

Obecnie dyskusja taka jest bezprzedmiotowa.

Eksperymentalnie łatwo przekonać się o wartości poglądu.

Haussa z końca 1925 roku nie dała tych korzyści, jakich się po niej spodziewano. Uruchomienie warsztatów krajowych nie ujawnilo się w stopniu przewidywanym.

Rezultatem jej było w dużo większym stopniu skurczenie się importu aniżeli wzrost eksportu.

Dla kwestii uruchomienia warsztatów pracy oczywiście bezpośrednio donioślejszy jest problem wzmożenia wywozu, a co zatem idzie natężenia produkcji aniżeli kwestja ograniczenia wwozu.

Łatwo dopatrzeć się przyczyn takiego skutku sytuacji walutowej z przed kwartału były takie a nie inne.

Przy wszystkich ułatwieniach dla przemysłu, które mógł sprowadzić i sprowadził za sobą spadek dolara — sprowadził on nadto szereg inkonwencji, doszczętnie niwelujących owe ułatwienia.

Stworzył stan niepewności, wyłączający prawidłową kalkulację. Nakazał najdalej idącą ostrożność w każdym zamierzeniu produkcyjnym, wywołał naturalną depresję przedsiębiorców, zgóry wyłączającą możliwość wyzskania nawet przejściowej konjunktury. Wywołać musiał większą oględność Banku Polskiego w akcji kredytowej — co w naszych warunkach jest ciosem pierwszej klasy.

To wszystko razem stało na przeszkodzie przewidywanemu ożywieniu gospodarczemu. Tymbardziej stoi to i dzisiaj na przeszkodzie znaczniejszej choćby chwilowej poprawie w produkcji i eksporcie.

Dla tych też powodów nie podzielimy poglądów o istnieniu rzekomem odwrotnej, światłej, strony czarnego medalu naszej sytuacji walutowej.

A. Z.



Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na miejscowym rynku pieniężnym w obrotach prywatnych przed południem kurs dolara wynosił 9.40 w placeniu i 9.50 w żądaniu.

W ciągu dnia kurs ulegał zwyżce stopniowo do 9.85 w placeniu i 10 w żądaniu. Ruch niewlekki.

Podaż materiału niewystarczająca. — Tendencja mocna.

Sytuacja w dalszym ciągu chaotyczna. Bank Polski ofiarował wczoraj za dolary kurs 9.

Giełda urzędowa

GOTÓWKA

Dolary 9,20

CZĘŚĆ

Belgia 35,—
Londyn 44,83 i pół
Nowy York jak gotówka
Paryż 31,56
Praga 27,31 i pół
Szwajcaria 177,90
Wiedeń 130,15
Włochy 37,12 i pół

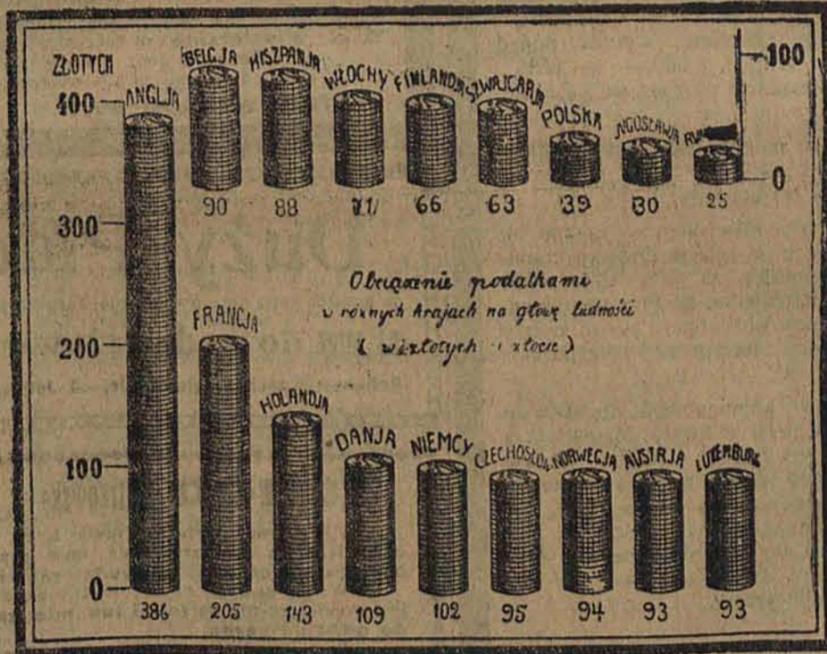
PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka dolarowa 77 — 76 — w złotych: 693 — 684
Pożyczka kolejowa 139,— — 140,—
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 34,—
8 proc 140,—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 20,— — 21,—
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 21,10 — 21,90 złotowe 21,—
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 18,— złotowe 28,25 — 28,50 — 28,35

AKCJE

Bank Polski 47,75 — 47,50 — 47,75
Bank Handlowy 1,65
Bank Zachodni 0,85
Bank Zarobkowy
Siła i Światło 0,12
Chodorów 3,60
Częstocice 0,70
Cukier 1,70 — 1,75
Węgiel 2,10 — 2,15
Nobel 1,30
Lilpop 0,53 — 0,54
Modrzejów 1,85 — 1,80 — 1,85
Norblin 0,69
Ostrowieckie 4,35
Rudzki 0,75
Starachowice 0,92 — 0,96

Obciążenie podatkami w Europie.



Na powyższej tablicy zestawione są obrazowo kwoty podatków, jakie przypadają na głowę ludności w poszczególnych krajach. Okazuje się, że w Polsce po Rumunii i Jugosławii, płać obywatele najmniejsze podatki, gdyż tylko 39 zł. rocznie na głowę, podczas gdy w Anglii dziesięciokrotnie więcej. Oczywiście należy wziąć pod uwagę zamożność obywateli w obu krajach.

Kadnie i prędko

pisac uczy
Kaligraf **L. BERMAN**
oraz poprawia wszelkie brzydkie charakterystyki pisma w ciągu 15 lekcji.
ZAWADZKA 4.

Buchalter-pedagog

wyucza na samodzielne
buchaltera-bilansiste
pod gwarancją w ciągu 4-tygodni.
Warunki dogodne. Dla urzędników
aspirantów. Informacje od 6 — 8 wiecz.
Adres: **Nowo-Cegielniana № 22**
m. 41 (pr. of. II wejście, 3 p. 955-13)

PRZĘDZALNI

z powodu wyjazdu BARDZO
TANIO i na dogodnych warunkach
do sprzedania.
Oferty pod „Zespoły przedzalni“
do adm. „Republiki“.

Polisy amerykańskie

Z powodu nadejścia nowych informacji w sprawie polis amerykańskich interesanci zechcą się zgłosić do byłego agenta Tow. „Ekwitabl“ Sz. Goldmana (ul. Narutowicza 56, m. 4) od godz. 4 do 6, mając przy sobie wszystkie oryginalne dokumenty.

Kosmetyczny gabinet

JULJI BAŁABAN-TUKALSKIEJ
ul. Sienkiewicza 18, m. 8, front.
Po powrocie z Paryża stosuje najnowsze wynalazki racjonalnej kosmetyki. Leczenie wad cery, usuwanie zmarszczek, masaż ręczny, galwanizacja, naświetlanie lampami, prąd d'Arsenval'a.
Przyjmuje od 10—2 p.p. i od 4—7 w.

BIURO PROŚB I PORAD

w sprawach podatkowych i spadkowych
12 Zawadzka HOCHBERG. 12

Lokal fabryczny

z parą i odpywem

poszukiwany do wydzierżawienia

Łaskawe oferty nadsyłać pod adres:
Łódź, Skrzynka pocztowa 327.

DO WYNAJĘCIA

obszerny pokój

w śródmieściu z używalnością telefonu wzgl. z utrzymaniem przy inteligentnej izraelskiej rodzinie. Informacje: ul. Przejazd Nr. 19 m. 7. 5029

Zdolni ajenci

w dziale ubezpieczeń ogólnych, we wszystkich miastach Województwa łódzkiego poszukiwani.
Oferty pod „Tenzet“ do administracji „Il. Republiki“.
898-13

Dr. med. Z. Rakowski

Specjalista chorób: uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9 — Tel. 27-81.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Kursy dla jakałów.

Dom Pończosznicy

Alfraska
Oddział w Łodzi
Piotrkowska 46
poleca świeżo-przybite wykwinne skarpatki i pończochy w różnych najmodniejszych kolorach i odcieniach.
Wielki wybór także pończoch jedwabnych.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Posiadacze rowerów!

Darmol Reperacje i odświeżanie otrzymuje każdy 10-ty przez losowanie. Wasze niemodne ramy zamieniam na najnowszy fason. Spawalnia „Rekord“ Łódź, ulica Główna 34. 5008

Sprzedam

odpadki papieru

Wiadomość administracja dziennika „Il. Republika“ Piotrkowska 49 z frontu, od godziny 4 do 6 po południu. 006

MAGAZYN BŁAWATNO - KONFEKCYJNY

L. TRAJSTMAN,

Piotrkowska 81,
— TEL. 666 —

Nadeszły ostatnie nowości w jedwabiach i wełnach sukniowych i płaszczowych które osobiście zakupiłem w Paryżu.

Dowolny wybór eleganckich okryć.

Obwieszczenie.

Magistrat m. Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że na posiedzeniu w dniu 4.III. 1926 roku Rada Miejska m. Łodzi powzięła następującą uchwałę:

Wyciąg z protokołu
9 (IV sesji) posiedzenia Rady Miejskiej
Łódź, dn. 4 marca 1926 r.

Uchwalono:

II. W sprawie ustalenia wysokości dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości za lata 1925 i 1926:

Rada Miejska w związku z wnioskami Magistratu № 64 z dnia 19 stycznia i № 166 z dnia 16 lutego 1926 roku, postanawia:

1. Ustanowiony uchwałą Rady Miejskiej Nr. VIII z dnia 30 czerwca 1925 roku dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości w wysokości 100% norm. przewidzianych na rzecz Skarbu Państwa w art. 2 ustawy z dnia 1 kwietnia 1925 roku o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz. 292) — pobrać za rok 1925 i 1926 w następującej wysokości:

- a) od nieruchomości w których czynsz komorn. nie przekracza zł. 1.000.— — 25%
- b) komorn. nie przekracza zł. 2.000.— — 35%
- c) komorn. nie przekracza zł. 4.000.— — 50%
- d) komorn. wynosi ponad zł. 4.000.— — 60%
- e) nieruchomości, przeznaczone na mieszkania luksusowe (pałace, wille i t. p.) płać 100%;

2. zawiesić pobór tej części podatku na rok 1925, która przewyższa normy powyżej uchwalone;

3. wezwać Magistrat do wykonania tej uchwały.

Powołując się na powyższą uchwałę Rady Miejskiej, Magistrat m. Łodzi wzywa wszystkich płatników, zalegających w opłacie dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości za lata 1924 i 1925 do bezwzględnego uregulowania należności i nadmieniam, że tym płatnikom którzy należność podatkową uiszcili w wysokości obliczonej ponad normy wyżej podane nadpłacone kwoty będą zaliczone na poczet należności z powyższego tytułu za rok 1926.

Równocześnie zawiadamiam się płatników komunalnego dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, że w myśl uchwały Magistratu z dnia 30 marca 1926 roku do zaległych kwot powyższego podatku, które uiszczone zostaną w okresie od daty niniejszego obwieszczenia do dnia 30 kwietnia r. b. doliczane będą % % za zwłokę tylko w wysokości 1% miesięcznie, należności zaś, uiszczone w podanym wyżej okresie, bezwzględnie ściąganie będą w drodze przymusowej z naliczeniem kary za zwłokę w ustawowej wysokości 4% w stosunku miesięcznym oraz z kosztami egzekucyjnymi.

Łódź, dnia 31 marca 1926 roku.

Magistrat m. Łodzi

Prezydent: (—) M. CYNARSKI.

Przewodniczący Wydziału Podatkowego:

(—) KULAMOWICZ.

MEBLE

syplalki, jadalnie gabineety dziecinnie i kuchenne urządzenia oraz pojedyncze części otomany, lustra, szafy łóżka i t. d.

Polecają na warunkach najdogodniejszych
MARKOWICZ i NASIELSKI

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna — 6 PIOTRKOWSKA tel. 49-71

Przy Gimnazjum M. Hochsteinowej
Wólczajska 23.

„DOM DZIECIĘCY“

prowadzony systemem Montessori pod kierownictwem W. Kapfanówny.

Zajęcia w języku polskim.

Letnisko

do wynajęcia

na pensjonat, 14 pokoi i kuchnia, park, owocowy ogród, stawy. W pobliżu Łodzi. Tel. 2-10. 003-12

SALA FILHARMONJI

DZIŚ o godz. 3.30 po południu

Wielkie przedstawienie dla dzieci

— Część I —

„PAN KOTAK BYŁ CHORY“

Komedijka w 1-ym akcie.

— Część II —

„CZERWONY KAPTUREK“

Baśń w 3 ch aktach.

14 numerów śpiewnych i tanecznych.

— Część III —

„PSOTNY IGNAŚ“

Komedijka w 1-ym akcie.

Bilety od gr. 75 do zł. 35 — w kasie Filharmonji

BERLITZ-SCHOOL

NOWE KURSY

— UDAJĄCJA —
FRANCAIS — FRANCUSKIEGO
ENGLISH — ANGLISKIEGO
DEUTSCH — NIEMIECKIEGO

Kursy zmienne dla pracowników, studentów za 12 zł. miesięcznie rozpoczynają się we wtorek o godz. wiecz. Zapisy od 10 rano do 8 wieczorem

PIOTRKOWSKA Nr. 39, II

Duży Plac

w pobliżu toru kolejowego—na Targowej L. 7/9
od zaraz do wydzierżawienia

Reflektanci zechcą zgłosić się, ul. Juliusza 6/8.

OGRÓD Piotrkowska L. 53

Ilgi front Aleje Kościuszk. L. 6, odpowiedni na wieczarnią lub inne przedsiębiorstwo jest od zaraz do wydzierżawienia.

W tym samym domu. Piotrkowska L. 53 jest pomieszczenie na lokal lub mieszkanie do oddania zaraz. Dowiedzieć się można u p. Rosmana, Piotrkowska L. 53. 5034

WILLA DO SPRZEDANIA

budynek pałacowy murowany, światło elektryczne ewentualnie i telefon, ogród owocowy i warzywny, garaż, staw zarybiony, plac tenisowy i t. d. w okolicy zdrowej, bardzo blisko stacji tramwajowej położony (5 minut drogi) Oferty składac należy do Polskiej Agencji Prasowej „PAP“, Gdańska L. 57 sub „100“

KAZDA GOSPODYNI POWINNA WIEDZIEĆ,

że zaprawa do podłóg „Jaśniej słońca“ nadaje podłóg m. posadzkom i linoleum piękny i długotrwały połysk bez użycia szczotek.

„Jaśniej słońca“ zastępuje farbę olejną, tarbuje białe podłogi w ciągu jednej godziny na kolory: mahonowy, orzechowy ciemny

Spróbujcie a przekonacie się!! Sprzedaż w składach aptecznych, składach farb i skład. kolonialnych

UWAGA: Ponieważ w sprzedaży ukazały się fałszyfikaty, przeto zwracamy uwagę na naszą markę ochronną, która się mieści w środku każdego pudełka.

AUTOBUS

używany w dobrym stanie kupie za gotówkę Oferty sob. „Autobus“



KLISSZE
REKLAM GAZETOWYCH
BANKOWYCH PROSPEKTOW
BUNKI, projekty reklamowe
wydawnictwo
B. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

KAPELUSZE

Męskie i dziecięce ze starych zniszczonych fasonów, najnowszą metodą na nowo w znanej pracowni egz. od szeregu lat

D. NACHTSTERN Piotrkowska 25, w podw.

Przyjmie się również obstalunki na nowe kapelusze.

Samochód BACZNOŚĆ

„Ford“ do sprzedania w Władomości: Odańska 135 u gos podarza 967-13

Za 5 zł. mogą się nauczyć kroju, szycia i modelowania praktycznie i teoretycznie systemem angielskim tylko zredukowane prace wnie w ciągu jednego m. siaca

F. Grunbiel Pańska 9: m 33 Zapisy od 10 - 11 i od 3 - 5.

Kupie okazynie DYWAN PERSKI

wielkość 3 na 4 1/2. Oferty składac do administr. „Il. Republiki“ pod „Dywan“, 586

Pracownia szubler. Oferty składac do szycia suknie i palta i kostiumy podług najnowszych modeli po tanich cenach R. Przytyk, Pańska 8, I p. m. 4, w of. ficynie. 963

A. Wajcman. Łódź ul. P. Narutowicza (Dzielnia) № 19 miesz. p. yw Sienkiewicza 29.

LETNISKO

w poddębnie do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, osobny cely domek medyczny, krzyżostanki, Władomości Konstancyńska 22 m. 6, od 8 ej rano do 1-ej i od 5-ej do 8-ej wieczór. 889-10

Ważne dla robotnika. Jeszcze tylko 30 placy do sprzedania

przy ul. Batojega 5 minut do tramwaju przy ul. Rokicińskiej. Władomości E. Sinderman, Władaw. № 1. 968-17

Na Raty! Materiały wełniane w najprzedniejszych gatunkach na damskie i suknie, kostiumy, płaszcze i na męskie garnitury jak również jedwabie i białe towary poleca na dogodnych warunkach i po przystępnych cenach „Kredyt Krajowy“ Piotrkowska 79 II piętro front 605

Podziękuję za starania panna i podziękuję do magazynu mod. A. Olonje. Główna 37. 036

7 dolny sprzedawca L. czynię izrael. Kę poszukuje magazynu obuwia M. Młynarski, Pomorska 23 - 503

POKÓJ

dwuokienne ładnie umeblowane do wynajęcia. Andrzej. 7, m. 2. 92-14

Lecznica „ZDROWIE“ lekarzy specjalistów przy ul. Nowomiejskiej 3 (Wschodnia 13), tel. 37-75

oczne	Dr. Schwegl	3-4, niedz. 10-11
nerwowe i umysłowe	Dr. Bronisław Frenkel	12.30—1.30
	Dr. Klozenberg	wtorki, czwartki i soboty 11—12
żołądka i kładek	Dr. Aleksander Margolis	12—1
wewnętrzne	Dr. Głbiański	9-11, niedz. 10-11
	Dr. Kac	11.30—1.30 niedz. 11-12
dzieci	Dr. Loevy	3-5, niedz. 1-2
	Dr. Kon Henryk	6-8; niedz. 12-1
chirurgiczne	Dr. Sołowiejczyk Ark.	8.30—9.30 3—5 niedz. 12-2
	Dr. Maszlanka	9.30—10.30 1.50—2.30 niedz. 10.30—12 5—6.30 niedz. 9—10.30
kobięce	Dr. Goldman	3 ³⁰ , 4 ³⁰ wt. śr. piąt. sob. 9-10, niedz. 9-10
	Dr. Perlis	11-12, 6.00—7.30 niedz. 11—1
nosa, gardła i uszu	Dr. Aronson	12-1 niedz. 12-1
skórne i weneryczne	Dr. Eigerowa	pon. środy czw. i sob. od 10.30—11.30 wtorki piątki 1.30 2.30 środ. sob. 6—7
	Dr. Helman	3—4 niedz. 1-2
Rentgenolog	Dr. Rabinowicz	12—2 niedz. 10-11
	Dr. Falk	3-4, codz. prócz tego śr. i sob. 7-8 niedz. 9-10
	Dr. Sonnenberg	11-12 pon i piątek 7-8 niedz. 11-12
	Dr. Kellson	Dr. M. Kocen analizy lekarskie

Wizyty na mieście. Szczepienie ospy. Szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. Naświetlania (Lampa kwarowa) Rentgenografja i zabiegi lekarskie. Lecznica czynna codz. od g. 8³⁰ rano do g. 8 w. w niedziele od g. 8.30 r. do 2 pp.

Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego

KEFIRU LECZNICZEGO

nagrodzony 33 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja.

Polecamy również DOSKONAŁĄ ŚMIETANKĘ homogenizowaną i sterylizowaną

K. SIGALINY.

Ul. Narutowicza (Dzielnia) № 6. Tel. 46-40.

Dostawa kefiru do domu. Pp. Lekarzom ustępstwo.

Pierwszorzędny Zakład — **Hafciarski**

Specjalność na konfekcję damską oraz różne roboty hafciarskie wykonanie artystyczne po cenach b. przystępnych

u W. LIBFELDA

ul. Piotrkowska 31 m. 58.

KLINIKA
10 OGRODOWA 10
Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna. Chirurgiczna.

Dr. med. Szarlota Eigerowa
Dr. Reitler-Kurjańska
Dr. med. Juliusz Baum

Dr. med. Michał Kantor
przyjmuje klin. od 1—2.

AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 10 i pół—11 i pół
Dr. Juliusz Baum — 12—1.
Dr. Szarlota Eigerowa — 1 i pół—2 i pół.

Poród normalny, pod obserw. lekarską i 10-dniowy pobyt na kl. 1-ej 300 zł.
Informacje od 5-ej do 7-ej.

Z powodu likwidacji

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

MEBLI, DYWANÓW, ŁÓŻEK METALOWYCH

Całe urządzenie oraz pojedyncze sztuki po cenach najniższych.

MAGAZYN MEBLI

Władysława Romiszowskiego

Piotrkowska Nr. 116, I piętro front, tel. 21-61.

Samochoły
Chevrolet:
Autobusy
Dorożki
Karetki
Touring
Sport Touring
Podwozie ciężarowe

Sprzedaje ze składu w Łodzi

Auto-Dom MOBILE

SP. z O. O.

Łódź, Piotrkowska 175.
TELEFON 25-06.

„MARGOT“
Piotrkowska 64.

Z powodu LIKWIDACJI działu konfekcji damskiej i bielizny

Zupełna wyprzedaż

po cenach bajecznie niskich

Suknie weln., szew., etamin. i jedw. od 21. 8.—
Bluzki . . . 3.—
Szlafroki . . . 6.—
Koszule haft. . . 3.90
Halki haft. . . 5.—
Fartuchy . . . 2.—

Ważne dla Pań!

Znana nauczycielka naucza kroju szycia i modelowania w przeciągu jednego miesiąca za 45 zł.

UWAGA: przyjmuje również lekcje pryw. za 70 zł. Nauczam także gruntownie bielizniarstwa męsk., damsk. systemem wiedeńskim. bielizny pościelowej, biustonoszy pyjamy w przeciągu 6 tygodni za 55 złotych pod gwarancją.

F. GRYNBLAT, Pańska Nr. 9 m. 33.
Dla niezamożnych 15 proc. taniej
Zapisy codziennie od godz. 10—11 3—5

Modniarstwa
wyczam gwarantownie w ciągu 6 tygodni najnowszym systemem paryskim.

Zachodnia 72, front, parter, w bramie, 740

Wykwalifikowany buchalter

lat 28 poszukuje posady złoży 300 dolarów kaucji

Oferty sub „N. N.“ do adm. nisma 79.—3

Kierownik

jednej z większych firm łódzkich — brzoza włókiennicza pragnie zmienił posady. Jest doskonale obeznany z rynkami krajowym i zagranicznym, które objędział, utrzymuje stosunki z pierwszorzędnyimi firmami całej Polski. Podjekuje się samodzielnie prowadzić przedsiębiorstwo i rozwinąć je na większą skalę.

Oferty sub: „Kierownik“ w „Republ. cc.“

Przychodnia „SANITAS“
Lekarzy Specjalistów i Gabinet lekarsko-dentyst ul. Cegielińska 29. Tel. 44-51.

Dr. A. Kaceniśon	5—6	chor. nerwow
Dr. G. Rozenberg	od 4—6 niedz. 11—12	choroby żołądka i kładek
Dr. D. Frid	12—1 5—6	choroby wewnętrzne
Dr. i. Izygson	10—11 6—7	
Dr. H. Rakowski	11—12 4—5	
Dr. I. Bette	3.30—5	choroby dzieci
Dr. W. Łaski	10-11 2.30-3.30	
Dr. I. Sztajenberg	12—1 6—7	
Dr. Z. Lewinson	12.30—3	choroby chirurgiczne
Dr. E. Morkowicz	4—6	
Dr. H. Gutzstadt	6—8	choroby kobiece i położnictwo
Dr. B. Mintz	8—9 i 11—1	
Dr. L. Szajerowicz	9—11 3—5	
Dr. J. Imich	3.30-5.30	choroby uszu gardła i nosa
Dr. S. Małowist	12—2 6—7	
Dr. G. Gerstajn	10—12 1—2	choroby oczu
Dr. E. Rozenblattowa	9—10 4—6	
Dr. S. Kantor	9—11 i 2—3 ³⁰	chor. skórne weneryczne i moczopłciowe
Dr. M. Lewinsonowa	12—1 6—8	
Dr. L. Prybulski	codz. 7 ³⁰ -8 ³⁰ niedz. wtorek czwart. sob. 1—2 pod śr. piąt od 3 ³⁰ -5	
Dr. A. Sztajenberg	3.30—5	Roentgen fizykalna terapia ortopedja
Lek. dent. J. Cukier	12—2 ³⁰	choroby zębów plombowanie zęby sztuczne. koronki i mostki złote i plaster
Lek. dent. B. Griniszajn Markawi	9—12	
Lek. dent. E. Kronicka-Cypin	5—8	
Lek. dent. E. Szacka	2 ³⁰ -5	

Roentgen. Elektroterapia, Lampa kwarcowa, Dżermija, Wszelkie analizy, i operacje, opatrunki, zastrzykiwania, szczepienie ospy. Lecznica czynna od 9 r. do 9 w. W niedz. od 9—4. Dyżury nocne lekarzy-spec.—Pogotowi. akuszeryjne w dzień i w nocy. Wizyty na mieście Kosmetyka lekarska.

Długoletni Magazyn Mód
„LA BELLE SAISON“
został na nowo otwarty przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ 126, tel. 15-46.

Wszyscy mogą się uczyć!
Angielskiego i Francuskiego
metodą Berlitta.

Nowy kurs rozpocznie się w Srodę, dnia 15 b. m. Opłata miesięczna tylko zł. 7.50. Zapisy codziennie od 5—8 w Gimnazjum, Wólczańska 28.
Lingwistka R. Berman-Singerowa.

DLA RODZIN oszczędnych!

Wielka okazja kupna małej skrzynki **POMARAŃCZ** katarskich słodkich aromatycznych, w wysokich gatunkach, ładnie opakowanych z bezpłatną dostawą do domów w firmie włoskiej

Pietro GARGANO, Łódź Poludniowa 4, tel: 37-13

TOWARZYSTWO METALURGICZNE

S-ka z ogr. odp.

Kraków, ul. Długa 3. Tel. 370 13507
Adres telegraficzny: „MONTANA“.

Dostarcza ze składu: **PÓLFABRYKATY Z MIEDZI, MOSIĄDZU I ALUMINIUM**

a mianowicie: blachy, rury, pręty, druty etc tudzież blachy cynkowe, kociołki (czaszki) i nity miedziane.

METALE SUROWE I ALIAŻE
t. j. cynę angielską, aluminium, antymon, miedź, cynk i ołów hutniczy, mosiądz, brąz, miedź fosforowa, nikiel, stopy żelazkowe i cynę do lutowania.

ZAKUPIJE:
wszelkiego rodzaju łom oraz odpadki metalowe, popioły i szlamy metalodajne po cenach targowych.

PRZEDSTAWICIEL:
Inż. Paweł Bekler, Łódź, Al. Kościuszki 93

Palta damskie

najnowsze fasony

Wiosenne palta w angielskie desenie 33 32

Palta sukienne najlepsze wykończenie 48

Palta gabardinowe w modnych kolorach 85 75

Palta rypsowe i radio ostatnie modele 125 95

Szmechel i Rozner

— PIOTRKOWSKA 100 i 160. —

„LECZNICA NA WÓLCCE“
ul. Piotrkowska 157. — Telefon 49-00.

Dr. Schicht	3—5	chor. chirurg.
Dr. Weinberg	8.9.4-5 niedz. 10-11	wewnętrzne
Dr. Kamelbar	2-4, 7-8 niedz. 12-1 ^{1/2}	
Dr. B. Eliasberg	1—3, niedz. 1—2	nerwowe
Dr. Lange	9—11, 6—7	dzieci
Dr. Rozenblit	11-1, 5-6, niedz. 11-12	
Dr. Lewitter	11 ^{1/2} , 1. 6-7, niedz. 12-1	kobięce i akuszerja
Dr. Wollenberg	2 ^{1/2} , 4 ^{1/2} , niedz. 11-12	
Dr. Różaner	10 11, 3-5, niedz. 10-11	skórne i weneryczne
Dr. Sommer	12-3, niedz. 12-2	
Dr. Liberski	2-3, 7 ^{1/2} -8 ^{1/2} , niedz. 10-11	nos gardł. uszu
Dr. Wolf-Klinkowstein	9 ^{1/2} -10 ^{1/2} , 1 ^{1/2} -3, n. 11-12	oczu
Dr. Bemer		rentgenolog
Dr. Steliwanowa	5-7,	Laboratorium
Lek. dent. Iwanowski	2—8 niedz 1-2	zębów i jamy ustnej
A. Kronicka	9—2, niedz. 10—1	

Dyżur. nocny. Wizyty na mieście. Rentgen. — Operacje i opatrunki. Poradnia dla matek. Lampa kwarcowa. Elektryzacja. Masaż.

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze źródło” **mebli**

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych)

przeniesione z ul. Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek Rzgowski 2 przy ulicy —
Ceny znacznie niższe! — Najdogodniejsze warunki. —
— Długoletnia gwarancja! —

F. Nasielski, Rzgowska 2.

